Pismo nie jest datowane naprzód.

ROK XV. Nr. 207 (4525) WILNO, sobota 30 lipca 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

A jednak magistra

Zastrzegam się odrażu, że to co piszę odnosi się tylko do pokolenia dzisiejszego. Co będzie jutro, to znaczy co będzie z ludźmi wychowanymi w nowej szkole, szkole moim zdaniem całkowicie ahistorycznej — tego nie wiem. Kto wie, czy nie jest zbyt już późno zastanawiać się nad sensem tej reformy, która zabiła niemal całkowicie znajomość historii ojczystej i powszechnej wśród młodzieży. Chęci były dobre, ale w rezultacie młodzież kończąca gimnazja o historii nie ma pojęcia. Jeżeli myślicie, że przesadzam, zapytajcie o to jakiegokolwiek **odważnego** nauczyciela historii w szkole średniej; za parę lat będziecie mogli pytać profesorów uniwersytetu. Moim zdaniem ta całkowita nieznajomość historii odbije się na naszym życiu narodowym i państwowym niezmiernie ujemnie. Ale o tym będzie sądzić historia.

Stoimy w tej chwili w tym jeszcze okresie, gdy pokolenie przedwojenne czy też świeżo powojenne zna historię i kocha historię. Istnieje powiedzenie o historii, jako o nauczycielce życia — historia est magistra vitae. Otóż wielu historyków i wielu historiozofów zaprzeczało temu twierdzeniu. Uzasadniało swe zaprzeczenia wielu, bardzo wielu przykładami, gdy historia niczego nie nauczyła tych, których nauczyć by powinna. Znane jest powiedzenie o szlachcie francuskiej po t. zw. wielkiej rewolucji, że niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. A przecież historia powinna była czegoś ich jednak nauczyć.

Ale sądu tych sceptycznych historiozofów, którzy twierdzą, że historia niczego nie potrafi nikogo nauczyć, nie da się zastosować do Polski odrodzonej. Bo patrząc na chwilę dzisiejszą ,obserwując nastroje wszechwładnie panujące w społeczeństwie, widzimy, że lekcja naszych dziejów nie poszła na marne. Pokolenie przedwojenne uczyło się na historii i uczyło się dobrze. Poszukajmy paru przykładów.

Przykład pierwszy, rzucający się odrazu w oczy — to **armia**. Wiemy, jaki był stosunek w naszej przeszłości do armii, w tej przeszłości, gdy już masy doszły do głosu — wprawdzie jeszcze masy nie całego narodu ale znacznej jego części — to znaczy za czasów demokracji szlacheckiej. Stała armia była symbolem absolutum dominium, była czymś, czego nie tylko nie rozumiano .ale do czego ustosunkowywano się niechętnie, nieraz po prostu wrogo. I nie przytaczajmy tu przykładów naszej rycerskiej przeszłości — przeszłość nasza zna cnotę rycerstwa ale nie zna tego, co ujmuje się nazwą: stała armia. I dopiero sejm czteroletni zrozumiał jej konieczność ale już było zbyt późno.— Dzisiejszy nasz stosunek do armii, nasze głębokie do niej przywiązanie, całkiem identyczny stosunek wszystkich odłamów społeczeństwa, wszystkich ugrupowań, partyj, stronnictw politycznych (z wyjątkiem oczywiście komunistów) płynie przede wszystkim z tego, żeśmy się nauczyli jednak czegoś z naszej przeszłości, z naszych dziejów. Dzieje przedrozbiorowe nauczyły nas konieczności posiadania własnej potężnej, nowoczesnej siły zbrojnej, powstanie listopadowe nauczyło nas, czym jest w armii i w społeczeństwie jednolita decyzja, czym jest i czym być powinien dla narodu wódz naczelny.

A oto drugi przykład — stosunek do morza. „Polak może nie dbać o morze, gdy ziemię orze" — powiadali dawni Polacy. Dziś wspominamy te słowa z rumieńcem wstydu na twarzy, dziś morze jest dla nas jednym z elementów potęgi państwa. Jeżeli się mylimy i grzeszymy, to raczej przesadnym dbaniem o morze z pominięciem innych problemów — i oto błąd dnia dzisiejszego, to znaczy zbyt małe dbanie o rozwój gospodarczy ziem wschodnich ma, moim zdaniem, swe najgłębsze podłoże w tym, żeśmy zrozumieli, że dawna jednostronna ekspansja polityczna, kulturalna i gospodarcza na wschód była błędem. Dziś niestety zaniedbujemy te tereny ale jak powiedziałem błąd nasz płynie z niedość może głębokiego lecz w każdym razie ze zrozumienia naszych błędów dawnych.

Znana była pogarda w czasach Polski przedrozbiorowej do przemysłu i handlu — Polska poniosła z tego powodu nieobliczalne wprost szkody. Dziś znowu jakaż zmiana. Dziś zaczynamy się już powoli wstydzić swej inteligencji i również niejednokrotnie robimy w naszej polityce kulturalnej i społecznej błędy, nie doceniając znaczenia warstwy inteligenckiej.

Wreszcie przykład ostatni (ostatni nie dlatego, że innych nie dałoby się odszukać, lecz dlatego, że zasadniczym wymogiem artykułu dziennikarskiego jest jego mały rozmiar): poczucie potrzeby silnej władzy w Pol

(*Dokończenie na str. 2*)

W. T.

Krwawa „czystka"
w sowieckich prowincjach nadmorskich

KEIJO. (Pat.) Niejaki Rudolf Liedke, członek sekcji zagranicznej GPU we Władywostoku, który niedawno przybył do Szanghaju z jednego z portów rosyjskich, uciekając przed krwawą „czystką" opowiadał o nowych metodach tortur, stosowanych przez funkcjonariuszy GPU, celem zmuszenia osób podejrzanych o działalność kontrrewolucyjną do przyznania się.

Liedke twierdzi, że krwawa „czystka" obejmuje coraz szersze kręgi w sowieckich prowincjach nadmorskich i że wyżsi oficerowie czerwonej armii i rozmaici urzędnicy sowieccy na Dalekim Wschodzie są ciągle przenoszeni z jednego stanowiska na drugie. Dowódca pułku artylerii we Władywostoku oraz członkowie sekcji politycznej GPU w tymże mieście zostali aresztowani i rozstrzelani, jak twierdzi Liedke, który dodaje, że rzekomi kontrrewolucjoniści zamykani są w specjalnych celach więziennych, wypełnionych gorącym powietrzem.

Gdy ofiary tych tortur utracą przytomność, przenosi się je do innych cel i poddaje zabiegom lekarskim celem ocucenia. Funkcjonariusze GPU powtarzają te tortury dopóty, dopóki ofiary ich nie podpiszą pisemnych zeznań, przygotowanych z góry przez GPU.

Przedśmiertny list Królowej Marii

BUKARESZT, (PAT). Ogłoszono wzruszający list przedśmiertny królowej Marii do narodu rumuńskiego.

W liście tym zmarła królowa przypomina radości i smutki, jakie dzieliła ze swym narodem, który od najmłodszych lat, stanąwszy na ziemi rumuńskiej, szczerze ukochała.

Dalej królowa w swym liście przedśmiertelnym wyraża życzenia co do swego pogrzebu, a mianowicie, aby serce jej zostało pochowane w świątyni, wzniesionej przez nią w pałacu Balczicz na wybrzeżu Morza Czarnego, ciało zaś złożone ma być w katedrze Curtea Argesh, u boku ukochanego małżonka królewskiego. W końcu listu królowa żegna się ze wszystkimi i przypomina narodowi rumuńskiemu, że miłowała go i teraz z ostatnim tchnieniem błogosławi go.

Jednocześnie z listem przedśmiertnym zmarłej królowej wdowy Marii ogłoszono testament, spisany przez nią 29 czerwca 1933 r. W testamencie tym król Karol został ustanowiony wykonawcą ostatniej woli królowej. Zamek Balczicz królowa zapisała królowi Karolowi. Zamek Copaceni otrzymała księżniczka Elżbieta. Królowa Maria jugosłowiańska i książe Mikołaj otrzymują zapisane części w gotówce. Księżniczka Ileana — arcyksiężna Habsburg poza częścią prawną należnego jej spadku otrzymuje legat specjalny oraz zamek Bran. Wielki wojewoda Michał otrzymał duży brylant, ofiarowany w swoim czasie przez króla Ferdynanda królowej Marii. Biżuterię królowej oddziedziczyły w równych częściach córki. Poza tym zmarła królowa zapisała rentę dożywotnią siostrze swej Wiktorii, wielkiej księżnie rosyjskiej, w wysokości 120.000 franków francuskich. Pół miliona lei przeznaczyła zmarła królowa w testamencie na rzecz Towarzystwa „Principele Mircea", oraz szereg legatów pieniężnych na rzecz osób, stanowiących jej dom cywilny.

W zakończeniu testamentu królowa Maria błogosławi króla Karola, prosząc Boga, aby mu pomagał w pracy nad spokojem i dobrobytem Rumunii.

———ooo———

Nowe incydenty
na granicy mandżursko-sowieckiej

MOSKWA, (Pat). Wydział prasowy Ludowego Komisariatu spraw zagranicznych podał dzisiaj późno wieczorem do wiadomości korespondentów następujący komunikat:

Dnia 29 bm. o godz. 16 na północ od wzgórza koło Jeziora Chasan, co do którego, jak wiadomo rząd japoński zgłosił niedawno nieuzasadnione pretensje — dwa oddziały japońsko-mandżurskie przekroczyły granicę sowiecką i usiłowały zająć wzgórze znajdujące się w odległości dwóch kilometrów na północ od wzgórza koło Jeziora Chasan. Straż pograniczna sowiecka wyparła te oddziały z terytorium sowieckiego. Po obu stronach są zabici i ranni.

Natychmiast po otrzymaniu tych wiadomości w Moskwie charge d'affaires ZSRR w Tokio otrzymał polecenie złożenia rządowi japońskiemu zdecydowanego protestu przeciwko nowej prowokacji soldateski japońsko-mandżurskiej i zażądania przykładnego ukarania winnych oraz uprzedzenia rządu japońskiego, że rząd sowiecki składa nań całą odpowiedzialność za rezultaty tego rodzaju działań jego organów w Mandżurii

TOKIO. (Pat.) Agencja Domei donosi: Wg informacyj otrzymanych z Keijo (Korea), na wschodniej granicy sowiecko-mandżurskiej wydarzył się ponownie incydent. Przeszło 10 żołnierzy sowieckich wkroczyło na terytorium mandżurskie o godz. 14 w miejscowości odległej o 800 m na północ od Czang-Ku-Fung. Bez żadnej prowokacji ze strony japońskiej żołnierze sowieccy zaczęli ostrzeliwać straż graniczną japońską. Po utarcze, która trwało około godziny, żołnierze sowieccy zostali wyparci z terytorium mandżurskiego.

Trzej rzeczoznawcy angielscy przyjadą do Pragi
Delegacja brytyjska przyśpiesza swój przyjazd

LONDYN, (Pat). Misja czeska lorda Runcimana, którą zarówno premier Chamberlain, jak i lord Halifax określali, jako całkowicie prywatną i zupełnie niezależną od rządu brytyjskiego, rozrasta się coraz bardziej w prawdziwą delegację.

Okazuje się, że lordowi Runcimanowi oprócz osobistej sekretarki i wymienionego już rzeczoznawcy do spr. niemieckich Stopforda, towarzyszyć będą przede wszystkim małżonka lady Runciman, która jest bardzo aktywną działaczką polityczną w partii liberalnej i była przez pewien czas posłanką do Izby Gmin. Ponadto lordowi Runcimanowi towarzyszyć będzie były konserwatywny poseł do parlamentu i były prywatny sekretarz lorda Runcimana, jako ministra handlu od roku 1931 do roku 1935 oraz, co jest najcharakterystyczniejsze: naczelnik sekcji ekonomicznej Foreign Office, Ashton Gwatkin.

Zwłaszcza udział Gwatkina wskazuje na bardzo ścisły związek całej akcji lorda Runcimana z brytyjskim Foreign Office. Ashton Gwatkin jest jednym z najlepszych znawców spraw gospodarczych Środkowej Europy. Zasiadał z ramienia W. Brytanii w komisji międzynarodowej kontrolującej żeglugę na Dunaju i należy do międzynarodowej komisji utworzonej niedawno w Londynie dla zbadania możliwości udzielania pomocy gospodarczej państwom basenu dunajskiego.

Wobec ogłoszenia przez Czechów pewnych ustępów projektu ustawy mniejszościowej i wytworzonego wskutek tego ponownego naprężenia na podstawie ostrej krytyki niemieckiej lord Runciman postanowił przyśpieszyć swój wyjazd i odjedzie do Pragi już w nadchodzący wtorek

Obydwaj rzeczoznawcy Gwatkin i Stopford odlecą do Pragi samolotem już w poniedziałek, aby przygotować teren dla lorda Runcimana, jadącego koleją via Praga — Strasburg — Norymberga.

Wszystkie wydatki delegacji lorda Runcimana i towarzyszy poniesie brytyjskie Foreign Office.

Amerykański sekretarz skarbu Morgenthau w Paryżu



Zdjęcie przedstawia od lewej do prawej ambasadora Stanów Zjednoczon. A. P. Bullitta, sekretarza stanu Morgenthau'a i minisra spraw zagranicznych Francji Bonetta w czasie rozmów na Quai d'Orsay.

Min. Szkirpa u min. Kościałkowskiego

WARSZAWA, (Pat). Minister opieki społecznej M. Kościałkowski przyjął w dniu 29 bm. posła litewskiego min. Kazimierza Szkirpę.

Gen. Le Rond u Hitlera

Wielką sensację dyplomatyczną Paryża stanowi rewelacyjna wiadomość tygodnika „Choc" o tajnej podróży wybitnego generała francuskiego Le Ronda do Berchtesgaden i o rzekomych rozmowach, jakie generał odbyć miał z polecenia rządu francuskiego z kanclerzem Hitlerem. Według informacji tygodnika „Choc", miała inicjatywa wizyty wyjść od samego Hitlera, który zwrócił się do rządu francuskiego z życzeniem, aby wydelegował doń dla poufnej wymiany zdań jednego z generałów francuskich, specjalnie dobrze obeznanego ze sprawami niemieckimi.

Gen. Le Rond, b. wysoki komisarz w okresie plebiscytu na Górnym Śląsku, kawaler najwyższych orderów wielu państw, a między in. wielkiej wstęgi legii honorowej i orła białego, jest istotnie jednym z największych specjalistów wojskowo - politycznych we Francji do spraw niemieckich. Rząd francuski często używał wybitnego generała do specjalnych misyj dyplomatycznych. Sam generał i czynniki, zbliżone do Quai d'Orsay, nie potwierdzają, ani też nie zaprzeczają wiadomościom o rozmowach z Hitlerem. Treść rzekomej konferencji otoczona jest, jak dotychczas, mgłą tajemnicy. Gdyby jednak wiadomość „Choc" odpowiadała całkowicie prawdzie, dowodziłoby to, że prem. Daladier ,podobnie zresztą, jak Chamberlain gotów jest do przeprowadzenia samodzielnych rokowań z Niemcami. I w ten właśnie sposób ujmuje cele wizyty naczelny publicysta „Journal des Debats". Piotr Bernus.

Manewr odwrotowy czeskiej polityki narodowościowej

PRAGA, (Pat). W związku z niejednokrotnie podawanymi przez prorządową prasę czeską wiadomościami o przebiegu i różnych fazach rokowań rządu z przedstawicielami S. D. P. w sprawie projektów rządowych, w biuletynie biura prasowego S. D. P. ukazało się wczoraj energiczne dementi tych wiadomości

Biuletyn stwierdza, że dotąd rokowania te bynajmniej nie wyszły poza fazę nieobowiązujących rozmów w czasie których jedynie delegaci S. D. P. przedstawiali zażalenia w sprawach administracyjnych. Rozmów tych nie można było nazwać rokowaniami.

W związku z tym komunikatem w kołach poinformowanych wyrażają pogląd, że ogłoszenie przez niektóre organa prasowe treści statutu, potwierdzonej na drugi dzień przez komunikat urzędowy, następnie zdementowanej, uważać należy za swego rodzaju manewr odwrotowy.

Dzięki niemu gotowy już do przedłożenia parlamentowi projekt statutu staje się obecnie ponownie jedynie projektem, a więc memoriałem do dyskusji, która tym razem poprowadzona będzie przy współudziale lorda Runcimana.

Zaburzenia w Indiach potęgują się

LONDYN (Pat). Stolica Burmy Rangoon jest od trzech dni widownią zaciętych i krwawych walk religijnych między buddystami a muzułmanami. Walki te wynikły na tle książki, ogłoszonej przez muzułmanina, a którą buddyści uznali za obrazę swego wyznania. Od trzech dni na ulicach Rangoonu samochody pancerne i wzmocnione patrole wojskowe i policji angielskiej starały się powstrzymać zaciekłe walki pomiędzy buddystami a muzułmanami.

Dotąd jest 43 zabitych i około 300 rannych. Rangoon, stolica Burmy, liczy 400 tys. mieszkańców, z których większość stanowią buddyści, a mniejszość muzułmanie.

Zaginął samolot pasażerski

MANILLA. (Pat.) Samolot 4-motorowy, należący do „Panamerican Airways", który wystartował w sobotę z San Francisco i który po zatrzymaniu się w Guam znajdował się od wczoraj w drodze na Wyspy Filipińskie, nie przybył do tej chwili na miejsce przeznaczenia. Na pokładzie samolotu znajdowało się 6 pasażerów i 9 ludzi załogi. Po wystartowaniu z Guam samolot skierował się bardziej na południe, aby uniknąć burzy podzwrotnikowej. Wczoraj o godz. 22 samolot wysłał swój ostatni radjobram.

Liczne samoloty i okręty wysłane zostały na poszukiwanie zaginionego samolotu.

Blachę ocynkowaną taśmową „Sędzimir"

poleca

I. CHELEM Sp-cy

Wilno, Końska 16, tel. 2-91

A jednak magistra

(Dokończenie ze str. 1)

sce. Niezmiernie szybko nawróciliśmy w tej dziedzinie do zasadniczej idei sejmu czteroletniego: zniesienie liberum veto, wolna elekcja, wzmocnienie władzy wykonawczej. Oczywistą jest rzeczą, że silna władza inaczej musi wyglądać dziś, inaczej na schyłku demokracji szlacheckiej. Ale samo poczucie jej konieczności jest w społeczeństwie bezsporne.

Zrozumiałą jest rzeczą, że na tym odcinku najostrzej toczy się walka między opozycją a reżimem Chodzi bowiem o władzę ale zasady silnej władzy nikt nie kwestionuje

Owóż okazało się, że nauka historii nie jest tak już całkowicie luksusem, jak to niektórzy twierdzą. Nauka historii otoczyła naszą armię miłością, postawiła stalowe dźwigi nad Bałtykiem, rzuciła liczne rzesze młodzieży do szkół zawodowych. Historia przedłuża nasze doświadczenie o tysiąclecie. Okazało się, że jednak historia jest nauczycielką życia.

Jeżeli to wszystko jest prawdą, czy można tak spokojnie patrzeć na stan wiedzy o naszej przeszłości wśród naszej młodzieży? Bo **reforma szkolna zabiła znajomość dziejów wśród młodzieży.** Jeżeli chodzi o język ojczysty, nowa szkoła może poszczycić się wielu sukcesami. Ale literatura i historia leżą w gruzach. Zostały — całkiem mimowoli — zgilotynowane. Owszem — programy mówią rzeczy piękne. Ale realizacja tych programów na odcinku historii jest całkowicie nierealna. Żyjemy w atmosferze fikcji a w szkolnictwie fikcja ta rozsiadła się gruntownie. Dlatego domagamy się rewizji programów w tych dziedzinach, w których programy mówią pięknie brzmiące a nieżyciowe frazesy. Eksperyment szkolny trwa już zbyt długo. Czas by z tego eksperymentu zacząć wyciągać wnioski.

W. T.

Gwałtowna burza nad Zagłębiem Dabr.

SOSNOWIEC, (Pat). Wczoraj około godz. 17 przeszła nad Zagłębiem Dąbrowskim niezwykle silna burza, połączona z wyładowaniami atmosferycznymi. Burza poza szkodami materialnymi pociągnęła za sobą liczne ofiary w ludziach. W Będzinie piorun uderzył w dom przy ul. Krakowskiej, zabijając na miejscu 3 osoby: Morisową, 12-letnią dziewczynkę Prochacką i robotnika Czoga. Poza tym 3 osoby doznały ciężkich poparzeń.

W Dandówce pod Sosnowcem piorun zabił mieszkańca tej miejscowości Knapika i ciężko ranił żonę jego oraz sąsiadkę. W Sosnowcu piorun zabił w mieszkaniu Helenę Lorek i robotnika Krzywdę, który znajdował się wtenczas na budowie.

Nowe obserwatorium astronomiczne na Popie Iwanie

ŻABIE. (Pat.) Huculszczyzna otrzymała nowy wspaniały gmach obserwatorium meteorologiczno-astronomicznego imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Gmach przeznaczony jest do nowych badań powietrznych szlaków Rzplitej. Rozpoczęty przed dwoma laty, został staraniem LOPP przy poparciu i współpracy władz rządowych oraz niezwykle ofiarnej pracy miejscowej ludności całkowicie wykończony, wyposażony w niezbędne instrumenty i wczoraj został przekazany Państw. Instytutowi Meteorologicznemu. Jest to gmach monumentalny. Umieszczony na szczycie góry Pop Iwan na wysokości ponad 2000 m, a zbudowany z niezwykłym kunsztem architektonicznym z górskiego kamienina, w nowoczesnym stylu doskonale harmonizującym z otoczeniem wysokogórskiego krajobrazu.

Na uroczystość tę już od przedwczoraj ściągały do najbliższej miejscowości— letniska Żabie — zaproszone osobistości. Przybyli: Marszałek Senatu Al. Prystor, wicemin. komunikacji inż. Piasecki, prez. zarządu głównego LOPP gen. Berbecki, wicewojewoda stanisławowski i prezes stanisławowskiego okręgu LOPP dr Seydlitz, wiceprezes Aeroklubu Rzplitej sen. Rudowski, prez. T-wa Miłośników Huculszczyzny sen. gen. Zarzycki, przedstawiciele centralnych władz LOPP, prezes Aeroklubu Lwowskiego, dyr. okr. kolei państwowych we Lwowie płk. Grosser, starostowie kosowski Fiala i kołomyjski i w. in. W uroczystości wzięły też udział miejscowe władze i licznie przybyła ludność huculska z wójtem Żabiego Szekirykiem na czele, w barwnych strojach regionalnych.

Obserwatorium obejmuje stałą służbę i będzie zasilać P. I. M. oraz lotnictwo zarówno cywilne jak i wojskowe w informacje zdobyte na podstawie przeprowadzanych badań.

Kontakt obserwatorium ze światem na razie odbywa się drogą radiotelefoniczną ze Stanisławowem, za którego pośrednictwem wszelkie wiadomości stamtąd przekazywane są do cenrali i innych ośrodków badań meteorologicznych.

Podkreślić trzeba pomoc, jaką miejscowa ludność ofiarnie niosła w czasie budowy obserwatorium na Pop Iwanie.

Sowieckie łodzie podwodne w Zatoce Narwskiej

TALLIN, (Pat). W związku z wczorajszym incydentem ostrzeliwania przez straż graniczną estońską motorówki wojskowej sowieckiej, znajdującej się na wodach terytorialnych Estonii — dziennik ‚Uus Esti" podaje, że w sprawie tej rząd estoński wręczy notę protestacyjną w Moskwie.

Dziennik donosi poza tym że w Zatoce Narwskiej zauważono ostatnio wiele sowieckich łodzi podwodnych.

Ofensywa japońska

TOKIO. (Pat.) Wojska japońskie po zajęciu Kiukiang posuwają się w górę rzeki. Według wiadomości, otrzymanych z Hankau, władze chińskie rozkazały ludności cywilnej, nie biorącej udziału w walkach opuścić miasto.

Pomnik kaprala KOP Serafina w Marcinkańcach

W Marcinkańcach zawiązał się Obywatelski Komitet, który zebrał fundusze na nagrobek ś. p. kaprala K. O. P. Serafina, pochowanego na cmentarzu żołnierskim w Marcinkańcach. Ten sam Komitet stara się o nazwanie głównej ulicy w Marcinkańcach imieniem kaprala Serafina.

Gmina w Oranach przy pomocy społeczeństwa i wojska buduje 7-klasową szkołę powszechną. Budowa już jest na ukończeniu i z dniem 1 września szkoła będzie gotowa do użytku. Szkoła będzie nosiła nazwę imienia K. O. P., a jedna z sal szkolnych — im. kaprala Serafina.

Urządzenie uroczystości w Marcinkańcach i Oranach projektowane jest na dzień święta K. O. P. (23 października). Na uroczystości te będą zaproszeni rodzice ś. p. kaprala Serafina.

Około 10 milionów na FON

WARSZAWA, (Pat). Stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej na dzień 26 lipca rb. wyraża się kwotą zł 7.129.731.39. Łącznie ze zbiórką prowadzoną oddzielnie wśród korpusu oficerskiego i podoficerskiego armii i floty, kapitał wynosi zł 9.779.731.39.

Po potrąceniu kosztów budowy okrętu podwodnego „Orzeł" na budowę ścigaczy pozostaje zł 1.579.731.39.

Odznaczenie uczonego kaleki

PARYŻ, (Pat). Na wczorajnym posiedzeniu Rada Ministrów na wniosek ministra lotnictwa powzięła uchwałę, nadającą poza zwykłymi odznaczeniami order legii honorowej młodemu inżynierowi Serruys, który przed dwoma dniami przy wykonywaniu eksperymentów w jednym z laboratoriów lotniczych utracił wskutek wybuchu, obie ręce.

Prasa donosi, że inż Serruys, który natychmiast po wypadku został operowany, ma się obecnie lepiej i że jest nadzieja, iż nie tylko nie utraci on życia, ale że nawet po powrocie do zdrowia będzie mógł w przyszłości podjąć swe prace naukowe.

Sędziowie w Sowietach

MOSKWA (Pat). „Izwiestia" donoszą, że w najbliższym czasie mają się w ZSRR odbyć wybory 7.000 t. zw. „sędziów ludowych" i około 2 milionów ławników. „Izwiestia" podkreślają, że funkcje sędziego w Związku Sowieckim może pełnić każdy obywatel bez żadnego cenzusu naukowego.

Poza tym dziennik zaznacza, że „wrogowie ludu" na czele z b. komisarzem sprawiedliwości Krylenką, „poderwali w znacznym stopniu autoryt sądownictwa sowieckiego"

Wsiąkli

WASZYNGTON (Pat). W olbrzymim kraju, jak Stany Zjednoczone liczba osób, które przepadają corocznie bez śladu jest ogromna. Według zestawienia Federal Bureau of Investigation, w r. 1937 zawiadomiono władze o zaginięciu 225.809 osób. Z tej liczby nigdy nie odnaleziono 16.141, które przepadły bez śladu. Wśród zaginionych było 2.158 osób cierpiących na amnezję (zanik pamięci). Z osób chorych na amnezję 118 nigdy nie udało się rozpoznać.

Oprócz tej statystyki żywych, statystyka umarłych wykazuje, że w roku ubiegłym nie rozpoznano tożsamości 11.202 znalezionych ciał.

Przez cieśninę Beringa w łódce ze skóry lwów morskich

NOWY JORK. (Pat.) Z Kotzebue na Alasce donoszą, że znany uczony i podróżnik, jezuita ks. Bernard Hubbard przybył tam, dokonawszy niesłychanie śmiałego przejazdu przez cieśninę Beringa w łodzi, zbudowanej ze skór lwów morskich.

Cieśnina jest w tym miejscu 400 km szeroka. Ojciec Hubbard tę ryzykowną podróż przez wody zawsze burzliwe odbył w towarzystwie dwóch amerykańskich studentów uniwersytetu i sześciu Eskimosów. Celem wyprawy tej było udowodnienie, że w czasach przedhistorycznych ludzie mogli w podobnych łodziach przepłynąć z Azji do Ameryki, oraz potwierdzenie teorii o pochodzeniu Eskimosów i Indian od żółtej rasy azjatyckiej, która to teoria ostatnimi czasy poddawana była przez uczonych w wątpliwość.

Metro paryskie — schronem przeciwlotniczym

PARYŻ, (Pat). Prefektura policji ogłosiła dzisiaj plan wykorzystania podziemnej galerii metro paryskiego, jako schronów na wypadek ataku lotniczego. Z planu tego wynika, że z ogólnej liczby 157 korytarzy podziemnych, tylko połowa daje gwarancję bezpieczeństwa, wobec czego nie więcej niż 80 tys. osób mogłoby w razie potrzeby, schronić się na dworcach i w korytarzach kolei podziemnej.

Kronika telegraficzna

— **W Ameryce Południowej pierwszy raz zastosowano samolot do pościgu zbrodniarza.** Mianowicie policja stanu Rio Grand do Sul (Brazylia) otrzymała zawiadomienie od policji argentyńskiej z Buenos Aires, iż poszukuje złodzieja nazwiskiem Andre Martin Lopez, który okradł „Banca Argentina" na sześć milionów milrejsów, a który według wszelkiego prawdopodobieństwa wylądował w Porto Alegre. Wpadłszy na ślad defraudanta, który już opuścił Porto Alegre i udał się wielką motorową łodzią w głąb stanu, władze policyjne wysłały samolot, który z łatwością dogonił motorówkę w okolicy Sao Jose do Norte. Przy aresztowanym znaleziono prawie całą sumę, jaką sprzeniewierzył arentyńskiemu bankowi, gdzie był kasjerem.

— **Dzielny mały Holender.** W miejscowości De Kooy na wyspie Texel (Holandia) wpadło 4-letnie dziecko do głębokiego stanu. Żeglujący w pobliżu 10-letni chłopiec, który co dopiero zdobył dyplom pływania, skoczył do wody i wyratował tonące dziecko.

— **Holenderski statek bagrowy „Karimata" zdołał wydobyć pierwszą sztabę złota** z wraku statku „Lutine". Sztaba złota jest niewielka, liczy 20 cm długości i 6 i pół szerokości.

— **W Wiedniu zanotowano w maju wzrost wypadków śmiertelności** (1207) w stosunku do maja r. ub. (1124). Natomiast wzrost liczby małżeństw na maj wykazuje 1603 ślubów w stosunku do 1366 w maju r. ub. Wypadków urodzin w maju rb. było 998, z czego 179 dzieci nieślubnych.

— **W Tulonie została wykryta spelunka palaczy opium.** Czterech palaczy opium aresztowano, między nimi znanego pisarza francuskiego Jean Cacteau.



Giełda warszawska

z dnia 29 lipca 1938 r.

Belgi belgijskie	90,07
Dolary amerykańskie	530,50
Dolary kanadyjskie	529,00
Floreny holenderskie	292,44
Franki francuskie	14,73
Franki szwajcarskie	121,95
Funty angielskie	26,17
Guldeny gdańskie	100,25
Korony czeskie	15,45
Korony duńskie	116,80
Korony norweskie	131,43
Korony szwedzkie	134,94
Liry włoskie	23,45
Marki fińskie	11,56
Marki niemieckie	—
Marki niemieckie srebrne	98.00
Tel Aviv	26,10
Akcje:	
Bank Polski	125.00
Papiery procentowe:	
Pożyczka wewnętrzna	67,25
Pożyczka inwestycyjna pierwsza	82,63
Pożyczka inwestycyjna druga	81,63
Pożyczka konwersyjna	69,88
4% premj. dolarowa	42.50
Pożyczka konsolidacyjna	67,00
Listy zast. ziems. dol. 8% kupon	23.20
4½% ziemskie serja 5-ta	64.75

W Grecji jak w Południowej Ameryce

Nowe powstanie na Krecie

ATENY. (Pat.) Donoszą tu z Krety, że wybuchła tam rewolta, na czele której stanął niejaki Mitsotakis, siostrzeniec Venizelosa. Mitsotakis na czele 500 ludzi obsadził m. Kanea i miejscową radiostację. Urzędnicy na czele z gubernatorem zaskoczeni wybuchem powstania, dostali się do niewoli.

Rząd wydał energiczne zarządzenia i wysłał kilka pułków na Kretę.

ATENY (Pat.) Ateńska agencja telegraficzna donosi: Korzystając z liczebnego zmniejszenia sił garnizonu, co zwykle następuje w okresie letnim, zbrojna grupa, licząca około 400 ludzi, na której czele stali Mitsotakis i Nadziangheli przedostała się nocy ubiegłej do miasta Kanea na Krecie i zdołała je opanować. Przyczyna i cel tego ruchu są dotychczas niewytłumaczone.

Prezes Rady Ministrów otrzymawszy wiadomości o tych zajściach, rozkazał niezwłocznie skierować do Kanea silne oddziały wojska, marynarki i eskadrę lotniczą.

Na całej Krecie panuje zupełny spokój, Podobnież jak i w całej Grecji.

Premier wydał odezwę do ludności wyspy. Odezwa kończy się stwierdzeniem, iż **w całym kraju panuje zupełny spokój, a rząd cieszy się poparciem wszystkich kół społecznych.**

* * *

Gubernator Krety nadesłał premierowi Metaxasowi meldunki, że porządek na Krecie został przywrócony. Spiskowcy ewakuowali zajęte budynki, w m. Canea, które zostały ponownie objęte przez władze.

ATENY. (Pat.) Depesze nadchodzące z Krety od gubernatora generalnego i zastępcy gubernatora donoszą, że buntownicy zostali rozproszeni i opuścili miasto Kaneę. Budynki rządowe zostały ponownie objęte w posiadanie przez władze legalne.

Ludność Krety potępia bezsensowne wystąpienie garstki buntowników i wyraża gotowość dopomagania władzom w zlikwidowaniu całego ruchu. Orędzie premiera Metaxasa do ludności Krety odczytane było we wszystkich większych miastach i miasteczkach i przyjęte było nader przychylnie.

Migawki berlińskie

(Korespondencja własna)

Berlin, lipiec 1938 r.

Zasadniczo do Berlina powinny jeździć panie. Dlaczego? Bardzo proste. Tyle tu przystojnych mężczyzn, że zawsze przyjemnie choć popatrzeć. Natomiast los kawalera (przypuśćmy), który ochłonąwszy z pierwszych wrażeń podróży zaczyna rzucać okiem na prawo i na lewo, by ujrzeć miłą twarzyczkę i zgrabną figurkę jest smutny i beznadziejny. Nikły procent zgrabnych kobiet, równie mikroskopijny odsetek ładnych. Patriotyczne stwierdzenie, że jednak w Polsce jest znacznie więcej pięknych nie wiast daje pełną satysfakcję, oczywiście tylko teoretyczną.

Piwo w Berlinie jest dobre. Nie tak wspaniałe jak bawarskie w Monachium, ale dobre. „Berliner Kindl" lub „Schultheiss" pije się znakomicie. Linia? Na to oczywiście piwo nie pomaga. Ale jest smaczne. Idzie tu tysiącami, milionami kufli. Wieczorem niezliczone piwiarnie są pełne, kelnerzy nawet nie pytają sami niosą piwo. Uważają to za tak naturalne i proste.

W sobotę po południu Berlin się wyludnia. Na szosie, wiodącej do Poczdamu lub do Grünau nieprzerwany łańcuch aut, motocykli, rowerów.. Niesposób przejść na drugą stronę. Kto nie pojechał motorem, ten w niedzielę rano wybiera się za miasto statkiem, koleją, autobusem. Wszystkie rozrzucone licznie nad rozgałęzieniami Szprewy ogródki i restauracje są przepełnione. Tylko jednak ausländerzy kupują sobie jedzenie na miejscu. Berlińczyk jest nie mniej mieszczański od Paryżanina. Rodzina złożona z Papy, Mamy, paru dzia tek i dorosłego młodszego małżeństwa, np. starsza córka i zięć, rozkłada się na pierwszym lepszym stole. Mater familias (vater nie raczy się ruszyć) idzie do kuchni restauracyjnej, staje w długiej kolejce i kupuje duży czajnik kawy (nota bene dość paskudnej). Na stół wychodzą zapasy domowe, chleb, wędlina, marmelada, różne „kuchen" i familia się posila. Potem idzie na brzeg rzeki lub jeziora i wylęguje się na słońcu. Gdy wieczór się zbliża znów wraca do stolika, znów porcja kawy, domowe zapasy i koncert wojskowej orkiestry zwykle bardzo dobrej.

W samym Berlinie pustki, można chodzić wzdłuż i w poprzek zwykle ruchliwych ulic. Od poniedziałku za ludnią się znów i trzeba będzie uważać na czerwone i zielone światła na skrzyżowaniach. Niedziela jednak to wyjątek.

Cudzoziemiec, przybywający do Berlina ma wszelkie ułatwienia. Znakomity plan miasta, świetny schemat kolei podziemnej, orientujące napisy i grzeczność mieszkańców sprawia, że po dwóch dniach człowiek czuje się jak u siebie w rodzinnym mieście. Kupić można wszystko prawie w automatach. Nie trzeba się wcale męczyć z kaleczeniem języka niemieckiego. Gazeta, słodycze, bilet kolejowy, znaczki pocztowe, telefon, papierosy — wszystko jest w automacie, działającym doskonale i bez kawałów.

Jeżeli chodzi o papierosy, to wszystkie w bardzo urozmaiconych gatunkach i odmianach są tu bez ustników. Jest kilka zaledwie gatunków na wzór polskich z ustnikami, to jednak do najlepszych nie należą. Taki np. nasz „Lot" jest o klasę lepszy od droższych zresztą tutejszych „Güldenvingów", „Asty" czy „Overstolz". W ogóle zresztą papierosy nie są na poziomie naszych monopolowych, zaró wno co do ceny, jak i jakości. Niech więc ci, którzy z przyzwyczajenia na polski monopol tytoniowy narzekają, pocieszą się myślą, że są papierosy jeszcze gorsze, choć nie monopolowe. Cygar duży wybór. Na nie trzeba jednak już specjalnego amatora. Berlińczyk zapewne z cygarem w ustach śpi także, bo rzadko się z tym swoim przysmakiem rozstaje.

Publiczność niemiecka jako zbiorowość przypomina naszą. Bawi się stosunkowo mało hałaśliwie, nie tak jak np. francuska lub włoska. W kinie jednak ludzie darzą aktorów oklaskami, a po skończonym filmie biją brawo z zasady. U nas okłaski w kinie to rzecz niemal wyjątkowa i szczerze mówiąc bardzo słusznie.

Wspominałem wyżej o mieszczańskiej psychice berlińczyków. Oszczędność tutejszych gospodyń jest chyba już dostatecznie sławna, jeżeli chodzi o kuchnię i dom. Zakupy sezonowe też się robi według pewnego planu. Nie „rzuca się" nikt prócz natural nie przyjezdnych i tych, którzy się z groszem liczyć nie potrzebują, na nowinki i modę. Wystarczy nieco poczekać, aż zaczną się posezonowe wyprzedaże. Nie są one tak znów bardzo posezonowe, bo już od połowy lipca we wszystkich sklepach wiszą duże ogłoszenia „Sommer—Schluss—Verkauf". Pełno różnej tanizny. Buciki za trzy marki, sukienka za pięć, pończochy, chustki do nosa, krawaty za fenigi. Dużo w tym tandety, ale od czegoż doświadczenie i oko dobrej gospodyni? Kupi wszystko, czego jej brakuje, oporządzi dzieci przed nowym rokiem szkolnym i nie wyda za dużo. Stopa życiowa i skala zarobków w Niemczech jest w ogóle wyższa niż u nas, jednakże poziom życia codziennego nie wybiega daleko poza nasze normy. Od uświęconego tradycją „ideału", t. zn. paru kufelków piwa, cygara itp należy przejść do „czego innego". Berlin jako miasto posiada dużo zabytków, choć nie są to rzeczy znowu tak odległe w czasie. Wszak Berlin to jeszcze bardzo nie stare miasto. Muzea jednak ma bardzo cenne i bogate. Czy to będzie „Deutsches Muzeum", czy „Pergamonmuseum", czy „Kaiser-Friederich Museum" czy jakie inne — wszystkie są godne uwagi i warto je zwiedzić. Dużą pomocą w zwiedzaniu jest umiejętność, z jaką zbiory są posegregowane. To już robi swoje talent organizacyjny Niemców.

Upały, jakie się wreszcie ku ogól nej radości zaczęły i dały poczuć, że jednak jest lato, nie bardzo zachęcają do wędrówek po mieście. Doskonale to jednak ułatwiają luksusowe samochody, wożące napływających ciągle ze wszystkich stron świata przybyszów w Rundfahr po Berlinie. Z zasady wszakże takie wycieczki są, jeżeli tak można się wyrazić, oficjalne. Pokazują miasto szablonowo. Trzeba poza nimi samemu zapuścić się w gęstą sieć ulic, zżyć się z nimi podczas dnia i w nocy.

W nocy? Naturalnie koniecznie trzeba być w okolicy głównej arterii rozrywkowej Kurfürstendamm, zaha czyć zarówno o kawiarnie, nieodmiennie w swej nazwie mającej do datek „am Zoo", jak o „Budapest bei Nacht", jak też o oryginalną berlińską piwiarnię „Groschenkeller". Restauracje, piwiarnie, cukiernie berlińskie nie lubią szablonu. Każda jest urządzona oryginalnie, na swój sposób. „Zum Schwabenwirt" i „Bayerischer Hof" to dwa różne światy. Co prawda w każdej prócz specjalności regionalnych jest w karcie „Ochsenschwanzsuppe", czyli najpopularniejsza zupa na kościach i wygotowanym miesie.

Znów jednak powracamy do niższego kręgu zainteresowań. Dlatego lepiej na dziś zakończyć ten nieco przypadkowy montaż czy jeżeli kto woli reportaż, by za następnym razem wrócić do tematów bardziej już skonkretyzowanych i ścisłych.

Jan Jastrzębiec.

Powrót z wygnania

Ex-książę Mikołaj rumuński, który wskutek małżeństwa z mieszczanką żył przez dwa lata na wygnaniu, został przyjęty z powrotem w kraju przez swego brata, króla Karola — po zgonie królowej - matki. Na zdjęciu widzimy ekssięcia Mikołaja podającego rękę pilotowi, który za chwilę odleci z nim do Bukaresztu.

Harcerze polscy z Francji w Warszawie

Do Warszawy przybyła wycieczka skautów polskich z Francji, którzy spędzą wakacje w Polsce. Na zdjęciu — skauci polscy z Francji składają wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Kupując czekoladę mleczną lub deserową ATRI firmy A. PIASECKI S. A. znajdzie konsument w każdej tabliczce kartkę z objaśnieniem, jak może otrzymać powieść F. A. Ossendowskiego „Pierścień z krwawnikiem"

Hotel EUROPEJSKI w WILNIE
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach. Winda osobowa

Szczątki wału obronnego z czasów Mieszka I

odkopano w Poznaniu

POZNAŃ, (PAT). Przy pracach wykopaliskowych, prowadzonych na Ostrowiu Tumskim w Poznaniu osiągnięto obecnie głębokość 5 m. Na poziomie tym natrafiono na szczątki potężnego wału obronnego z czasów Mieszka i Bolesława Chrobrego.

Wał ten szeroki na 5,60 m, a zachowany do wysokości przeszło 1 m. Jest imponującym przykładem wielkich umiejętności fortyfikacyjnych i budowniczych twórców naszego państwa.

Wał składa się z pokładów rozmaitej wielkości kamieni polnych, ułożonych na mocnej podstawie drewnianej, zbudowanej z potężnych dyli, które przed osunięciem się chroniono hakami drewnianymi.

W chwili obecnej jeszcze nie wiadomo, czy podstawa ta nie jest pozostałością po starym wale zbudowanym bez użycia kamieni, wyłącznie z drewna ana logicznie do zbadanego zeszłego roku wału drewnianego w Gnieźnie, czy też świadomie została skonstruowana jako fundament dla wału kamiennego, mająca zabezpieczyć go przed zapadaniem się w grząskim gruncie. Oprócz tego, z jednej strony wału kamiennego natrafiono na szczątki jeszcze starszego wału obronnego, zbudowanego przy pomocy drewna i ziemi.

To wyraźne i celowe umocnienie już obronnego Ostrowia, wskazuje na wielkie znaczenie, jakie miejsce to musiało posiadać.

Wału kamiennego o charakterze obronnym posiadającego tak starą metrykę nie znamy dotąd zupełnie na ziemiach polskich. Odkrycie jego w Poznaniu stanowi wielką rewelację. Wyniki osiągnięte dzięki odkryciu wału, przeszły najśmielsze oczekiwania prowadzących badania. Wielką ilość wiążących się z tym niezwykłym znaleziskiem zagadnień, rozwiązać będzie można po całkowitym zbadaniu odkrywanego odcinka.

POUFNE

Dyskretnie, jak stary znajomy proszący o protekcje, wkradło się do pokoju pana Antoniego słońce i ciekawie zajrzało w rozłożone na biurku papiery, na których widniała czerwona odbitka pieczęci „Poufne".

Pan Antoni odłożył na bok pióro i spojrzał na zegarek — dobiegała godz. 10. Zdjął czeczuńczową marynarkę i rozkosznie wyciągnął swoje ramiona, łącząc palce spracowanych dłoni nad głową, która przeładowana była najrozmaitszemi kłopotami.

Urzędnik myślał.

Urzędnik pracował cały rok w pocie czoła, a teraz właśnie w czasie tak upalnych dni pot występował coraz obficiej, zalewając głęboko osadzone oczy, uzbrojone w grube okulary, w rogowych ramach.

Pan Antoni był urzędnikiem — powiedzmy średnim, to znaczy, że „średniość" ta nie wypływa z jego zdolności, ani też z wyników pracy, lecz mierzona była granicą możliwych, a osiągniętych już dawno przez niego awansów. Pan Antoni dostał się z trudem, lecz bez protekcji do VII kategorii urzędników państwowych i na tym szczebelku zatrzymał się. wśród wielu innych „średniaczków", którzy o niczym innym już nie marzyli, jak tylko o jakimś dodatku funkcyjnym, czy też o pochwale zwierzchnika i oczekiwali z utęsknieniem pójścia na urlop.

Protekcję mają, — powiadał zawsze pan Antoni — jest, praca. Pracować lubię! Praca uszlachetnia człowieka, ale pan sam rozumie, że siedzieć w tym dusznym pokoju, wówczas, gdy wszyscy są gdzieś nad wodą, albo leżą na łące pełnej pięknych kwiatów, z których pracowite, jak ja pszczoły, zbierają miód, jest rzeczą niemożliwą. Ten upał dusi człowieka, jak długi o których opowiada przyjaciel. Nie ma on szczęścia ani w Loterii Państwowej, ani też w Pożyczce Inwestycyjnej, a nadomiar złego żona powiła mu trzeciego syna, który wydziera się w niebogłosy przez cały Boży dzień i na to nie ma rady.

Jednak panu Antoniemu te wszystkie cudze sprawy były obojętne.

Życie kawalerskie jest najlepsze— takie głosił zawsze teorie, lecz nie zawsze im hołdował gdyż nie można powiedzieć żeby w ostatnich czasach p. Antoni miał być całkiem obojętny na płeć piękną.

Gdy go ktoś ze znajomych, czy przyjaciół zapytywał.., jakże się miewa pańska sympatia, i że widziało się p. Antoniego na spacerze, to urzędnik VII kategorii oburzał się.

— To są poufne sprawy.

— Proszę nie włazić mi z kaloszami, w butach i z parasolem do moich prywatnych — jak już powiedziałem, poufnych spraw — ja na ten temat nie mam zamiaru rozmawiać— oburzał się p. Antoni, który naogół był łagodnego usposobienia.

Słońce wlewało się już teraz na „całego" do jego pokoju, a on w dalszym ciągu siedział w zamyśleniu.

Lato...

Najpiękniejsza pora roku.

Za tydzień nie trzeba będzie już wstawać co dnia wcześnie i pędzić do biura, a potem siedzieć przez 7 godzin przy biurku i załatwiać sprawy niecierpiące zwłoki, które według jego zdania, mogły czekać tak samo długo jak on długo czekał na urlop.

Pojadę gdzieś daleko, żeby wypocząć i zabawić się, żeby móc nareszcie rozstać się z tym otoczeniem i zapewnić jak wyglądają twarze: zwierzchników, kolegów, a nawet woźnych i tej kobiecinki, która codzień rano przynosi butelkę mleka i i twarz tego starego pana, który wygląda przez okienko budki narożnej z papierosami — rzucając denerwujące pytanie — pan radca pozwoli dziesięć „Mew" czy też „Mentolowych", pan również musze wykreślić ze swej pamięci tych wszystkich kelnerów, którzy nalewają mi czarną kawę do filiżanki, kursującej od niewiem ilu lat po marmurowych stolikach, jak ten puchar Dawisona, który nigdy nie może stać się czyjąś własnością prywatną.

Pan Antoni był człowiekiem sentymentalnym i spostrzegawczym.

Lubił marzyć i filozofować.

Niby nic nie robi, a jednak myśli i pracuje, chociaż pióro, którym podpisywał „służbowo — tajne — papierki" leżało teraz skromnie i spokojnie na biurku, które miało znacznie więcej lat niż sam p. Antoni, to też szanował on inwentarz państwowy, zwłaszcza, iż na lewym boku widniała wypalona pieczęć z zachowaniem wszelkich formalności.

Przed panem Antonim przesuwały się wspomnienia z dawnych lat.

Patrzył w słońce a myślał o tych krajach opisywanych w licznych powieściach i felietonach, przez tych, którzy nie siedzą tak, jak on w urzędzie, ale włóczą się po świecie pchani ciekawością.

Jeżeli już jechać to tylko zagranicę.

— Tu u nas w kraju?...... e nie....

Tu szkoda czasu. Zresztą znam wszystko na wylot.

Paszport zagraniczny otrzymam na każde zawołanie.

Wystarczy porozumieć się, za pośrednictwem telefonu, z panem radcą Piórką, a paszport z wizami przyniosą momentalnie i będzie ten „paszporcik" leżał tu na tym biureczku.

Pieniądze....... To przecież grosze kosztuje.

I tu trzeba jeść i tu trzeba spać i tam trzeba będzie i jeść i spać.

Jakaż więc różnica, żadna, jechać! Trzeba koniecznie jechać, bo inaczej zginę marnie.

Karmić się codziennie „kogutkami", wówczas gdy wszyscy inni moi znajomi zjadają kurczaki, jest okropnością.

— Won powyrzucam te wszystkie paskudztwa apteczne, a żyjąc słońcem, wodą i wrażeniami, wyleczę się od czyhających na progu tego pokoju najrozmaitszych chorób, które przede wszystkim objawiają się przez ból głowy.

Ciotka kiedyś mówiła, że ból głowy, czy ból zębów, to sto razy go-

36 lat temu, gdy jeszcze cegły nosił
Wielki Murarz Włoch
Rozmowa ze Szwajcarem, u którego Mussolini pracował jako robotnik na budowli

„Wieczór Warszawski" przynosi taki artykuł: W dniu, kiedy całe faszystowskie Włochy obchodzić będą 55 rocznicę urodzin swego Duce, Duce, budowniczego wielkiej Italii i wskrzesiciela potęgi Imperium Rzymskiego — nie znudzę czytelnika, jeśli przytoczę niezwykle ciekawą, bezmała dokumentarną rozmowę, jaką dziesięć lat temu przeprowadziłem w niewielkim mieście szwajcarskim St. Gallen z pewnym właścicielem posiadłości mejskiej, o dziś już zapomnianym przeze mnie nazwisku.

Miało to miejsce jesienią 1928 roku, w miesiącu pewnie listopadzie, bo przypominam sobie dobrze, że złotym posiewem opadającego listowia zasłane były ulice tego przecudnego miasta-ogrodu.

Poinformowany uprzednio jak najdokładniej o przeszłości Benito Mussoliniego, stałem oparty o zielone sztachetki ogródka, okalającego piękną dwupiętrową murowaną willę pn. „Vergissmeinnicht" i obserwowałem starego, typowego Szwajcara, który bokiem do mnie odwrócony, grzebał coś przy klombie. Na głowie miał charakterystyczną szlafmycę, w ustach tlił się długie, anemiczne brisago.

— Grüse Gott! — pozdrowiłem go w tamtejszym narzeczu.

— Gritzi, Herr... — odparł grzecznie.

— Na, jo... is schön, gel?...

— Owszem — odpowiedziałem — piękna jesień... Ale mnie się szczególnie pańska willa podoba... Piękna jest. Dobry architekt musiał ją budować i zdolni robotnicy...

MURARZ, KTÓRY POTRAFIŁ...

Szwajcar popatrzył na mnie jakby się domyślał, do czego prowadzę rozmowę, ale ponoszony prawdopodobnie chęcią pochwalenia się, rzekł:

— Przy budowie tego domu pracował pewien bardzo zdolny murarz. Wybitnie zdolny. Murarz, który potrafił piękniejsze jeszcze wille stawiać. Który potrafił całe jedno wielkie państwo przebudować.

Potem zbliżył się do parkanu, pociągnął kilka razy swoje mdłe brisago i rzekł:

— Niech pan się czasem ze mnie nie śmieje, bo nie powiedziałbym panu nic więcej, ale tę moją willę, tę moją „Vergissmeinnicht", stawiał między innymi Benito Mussolini! A, właśnie tak! Mussolini! Pracował tu u mnie na budowie jako zwykły, nawet nie wykwalifikowany murarz... Cegły nosił, wapno... Nie trudno go było zapamiętać. Zawsze miał taką kanciastą twarz, zawsze tak samo ściągnięte brwi i zawsze robił wrażenie zagniewanego...

Nie u mnie jednego ten Włoch tu pracował i nie tę willę tylko stawiał. „Zum Vögelinsäck" na Speisergasse, „Zum goldenen Bock" na Wideggstrasse, „Kleine Königin", na Linsebühlstrasse... Przy tych wszystkich budowlach pracował... Normalnie jak włoscy przybysze. W kraju jeść co nie mieli, brali pod pachę tłomoczki i wędrowali do Szwajcarji... A tu u nas, jakoś praca się dla nich znajdowała... Zawsze to i robotnik tani i Szwajcar na ogół nie lubi pracować w brudnym fachu... Tak też i tego Mussoliniego więcej tu takich znało, jak ja...

POSZLIBY NA PIWO!...

Szwajcar przerwał chwilę i zamyślił się. A potem mówił jakby do siebie samego:

— Ba! Gdybym wiedział, że z tego pomocnika dźwigającego cegłę, Mussolini kiedyś wyrośnie, tobyśmy czasem i do „Gastwirtschaftu" razem poszli!...

I w zrozumieniu własnego dowcipu uśmiechnął się.

— A czy pan sobie czasem nie przypomina — zapytałem go w tej chwili — jak on się zachowywał jako człowiek, ten pomocnik murarski, jak się odnosił do swoich współtowarzyszy pracy? Do samej pracy? Do życia? Do otaczającego go świata?...

WŁOCH O KWADRATOWEJ TWARZY.

— Wszystko to ponad moje siły... Cudów niech pan wymaga. Do pracy, do życia, pan chce... A czyż ja z nim rozmawiałem na jakie tematy kiedy? Jak zresztą mogłem rozmawiać, kiedy ja nie znam włoskiego, a on nie znał niemieckiego! To, co wiem, mogę panu powiedzieć, ale czego nie wiem?... Pamiętam na przykład, jak w przerwach obiadowych siadali wszyscy obok rusztowań i pojadali jakieś nędzne jedzenie. Ten Włoch o kwadratowej twarzy jadł chyba najwięcej z nich... Objadał się po prostu. Pamiętam również, jak w czasie tych samych godzin obiadowych siadał Mussolini między robotnikami, gazety im czytał, albo prawił im tam coś długo, a oni słuchali... I to wszystko, co panu mogę powiedzieć... Potem jeszcze słyszałem tylko, że podobno bez pracy będąc tułał się po Szwajcarji, że go nawet za włóczęgostwo w areszcach osadzano... ale to już tylko słyszałem. Nie wiem, czy to jest prawdą...

I na tym się nasza rozmowa skończyła. Rozmowa o ówczesnym nędznym murarzu st. galleńskich domów i o obecnym wielkim murarzu faszystowskich Włoch!

Co raz więcej rozmawiamy przez telefon

Jak wykazują ostatnie obliczenia, w ważniejszych miastach Polski przeprowadzono w ciągu maja rb. 37.712 tys. rozmów miejscowych telefonicznych oraz 1.805 tys. pozamiejscowych. Liczba rozmów telefonicznych miejscowych wykazuje wzrost, a mianowicie w porównaniu z majem ub. r. zwiększyła się o 253 tys., w porównaniu zaś z kwietniem r. b. o 134 tys.

Z ogólnej liczby miejscowych rozmów telefonicznych, przeszło połowa, mianowicie 19.710 tys., przypada na Warszawę. Na drugim z kolei miejscu po dwzględem liczby rozmów telefonicznych miejscowych znajduje się Łódź — 3.256 tys. rozmów telefonicznych, dalej Lwów — 2.287 tys., Wilno — 1.937 tys., Kraków — 1.836 tys., Katowice — 1.716 tys., Poznań — 1.494 tys. itd. Z rozmów telefonicznych pozamiejscowych przypada na Warszawę ponad jedną trzecią, mianowicie 531 tys., na drugim miejscu znajduje się Kraków — 184 tys.

DRACENA duża szerokolistna sprzedaje się. — Wilno, Stalowa 3

ŻART NA STRONIE



— Jedyne ciepło, które dom i mieszkanie nowoczesne wydają...

KRÓTKO

— Czemu mi pani daje odkosza, panno Ewo?

— Z dwóch względów!

— Mianowicie?

— Jeden — to pan, drugi — to ten dru gi!

DOBRY TERMIN

Czy powiedział ci przynajmniej, kiedy masz przyjść z rachunkiem po pieniądze? — pyta szef inkasenta.

— O tak, każdego czwartku!

TRANFUZJA KRWI

Lekarz: — Musi pan, hrabio, poddać się tranfuzji krwi, zagraża panu anemia.

Pacjent: — Zgoda, niechże się pan ją nak postara, doktorze, aby krew była błękitna.

ZNA SIĘ NA TYM

— Jak się masz wuju, wyobraź sobie, że już trzy razy byłem u Ciebie i nadaremno.

— Tak, to i za czwartym razem tak samo!

PRZEWODNIK

— Ten wazon z XVI wieku, tu, przy wyjściu, służył już naszym przodkom do zbierania napiwków!

DIETA

— Jemy teraz tylko surowizny.

— Dziwne! Czyżby zamknęli wam dopływ gazu?

Jakie towary przewozi się samolotami

Rozwój linij lotniczych na całym świecie przyczynił się do wzmożenia ruchu nie tylko pasażerskiego, ale i towarowego. Oprócz ludzi szereg towarów przeznaczonych do pośpiesznej przesyłki eks pediuje się samolotami.

Są to nie tylko towary martwe; w Ameryce np. przewozi się drogą lotniczą zwierzęta, przeznaczone dla ogrodów zoologicznych lub dla laboratoriów uniwersyteckich, w celach doświadczalnych. Ekspedycje polarne, powracające z podbiegunowych krain, przywożą niejednokrotnie wielkie psy eskimoskie, pingwiny i foki, które w klimacie kontynentalnym są stopniowo aklimatyzowane. Między stacjami doświadczalnymi w Brazylii a New Yorkiem, Filadelfia i Waszyngtonem nieustannie kursują samoloty, przewożące klatki z papugami, małpami i wężami. Zwłaszcza wiele gatunków żmij jadowitych sprowadza się z farm, jak np. z Instytutu Butantan w Sao Paolo do klinik uniwersyteckich w Stanach Zjednoczonych.

W Europie, jeżeli chodzi o towar żywy, główną część jego stanowią również okazy zoologiczne, przede wszystkim małpy, które się sprowadza samolotami linij francuskich (Air—France) i angielskich (Imperial Airways) z Afryki i Azji, a nawet z Australii. Prócz zwierząt egzotycznych przewozi się także myszki, świnki morskie i króliki, którym zaszczepiono surowice, a badanie ich przeprowadza się w zmiennych warunkach klimatycznych.

Na naszych liniach lotniczych przewozi się przeważnie towary martwe. Główną część transportów towarowych w Polsce stanowią produkty żywnościowe, poczta i gazety. Wśród produktów żywnościowych przeważają wyroby piekarskie i cukiernicze, które codziennie lub dwa razy dziennie przesyłane są ze Lwowa i Krakowa do Warszawy, albo też rozchodzą się ze stolicy do miast prowincjonalnych, gdzie istnieją porty lotnicze. Przesyłka pieczywa lwowskiego do Warszawy, albo transport czekolady warszawskiej czy krakowskiej na prowincję posiada duże znaczenie: pieczywo zostaje dostarczone do sklepów i cukierni w przeciągu niecałych trzech godzin, zupełnie świeże, nie tracąc swego smaku.

W razie kataklizmów, jak trzęsienie ziemi lub powódź, kiedy wszelkie inne środki komunikacyjne zostają zniszczone, przewóz poczty, środków żywnościowych i opatrunkowych może być dokonywany jedynie przy pomocy samolotu. Pamiętamy jak to było podczas strasznej powodzi w Małopolsce w 1934 roku.

O ile przewóz towarów na liniach lotniczych wewnętrznych jest stosunkowo niewielki, o tyle na szlakach międzynarodowych polskich jest bardzo ożywiony i wykazuje w 1936 r. 837 tysięcy tonokm, 621 ton przewiezionych towarów, bagaży i gazet, oraz 45 ton poczty.

Jakie towary transportuje się samolotami w obrocie zagranicznym? Bardzo różne. Jeżeli chodzi o artykuły spożywcze, to drogą powietrzną przewozi się winogrona i truskawki z Bułgarji, pewne gatunki homarów z Norwegii oraz niektóre wyroby konserwowe (np. pasztet) z Paryża. W pewnych wypadkach transport odbywa się z przeładowaniem, gdyż towary z Norwegii idą do Berlina, a tam przenosi się je do samolotów, obsługujących linię Berlin—Warszawa, należących albo do niemieckiej „Lufthasy" albo do polskich linij lotniczych „Lot". Tą samą drogą przychodzą do nas z Norwegii futra. Z artykułów technicznych samolotami przewozi się części samochodowe (sztuki do 500 kg wagi) z Francji i radiosprzęt z wielkich zakładów w Holandii, przy czym i ten transport odbywa się z przeładowaniem w Paryżu lub w Berlinie. Z Lipska przybywają książki i przyrządy naukowe, Paryż i Lyon dostarczają artykułów mody damskiej, plecionek do kapeluszy, żurnali mód, sztucznej biżuterii, pewnych gatunków manufaktury, jak np. jedwabiu. Z Konstantynopola i Kairu przez Sofię przychodzą niektóre wyroby tytoniowe, z Holandii cebulki kwiatowe.

Artykułem stale przesyłanym za pomocą samolotów są wszelkie filmy zarówno zagraniczne jak i nasze krajowe, oraz zdjęcia prasowo-filmowe agencyj zagranicznych. Polska wysyła za granicę nasiona, próbki konserw i rękawiczki.

Kanał przez pustynię amerykańską



W Ameryce podjęte zostały roboty nad budową kanału, który zaczynać się będzie przy rzece Kolorado w pobliżu miejscowości Yuma w stanie Arizona i biec będzie przez obszary pustynne w okolicach Kolorado do doliny Imperial, w południowej Kalifornii. Długość kanału wynosić będzie około 130 klm a szerokość 86,5 mtr. Koszta budowy obliczone są na 35 milionów dolarów. Po zakończeniu budowy kanału około 4,5 tys klm kw w pustyni będzie mogło być nawodnione. Na zdjęciu — budujący się kanał.

rzej od bólu żołądka, który w jej przekonaniu polegał tylko na niestrawności. A niestrawność najlepiej leczyć głodówką. I przejdzie jak przechodzi wszystko nawet—urlop, o którym myślał właśnie pan Antoni.

— Żeby tak na Fiordy? Co?

Dobra rzecz te Fiordy, a potem można machnąć się gdzieś dalej.

Albo do Warny?

Tam są śliczne nalepki na walizki. Tam musi być cudowne słońce i kobiety, podobne do murzynek o jędrnym i gibkim ciele.

Kobietki na plaży, kobietki na dancingu, kobietki wszędzie, lecz cóż chcąc zwiedzić wszystkie te cuda świata, mało jest miesiąca.

Przez Pana Antoniego zaczął przemawiać człowiek, który żyje z ołówkiem w ręku i z kalendarzem na ścianie, w którym kartki codziennie były zmieniane, jak woda w karafce, przez zaufanego woźnego.

Właśnie Piotr wszedł do pokoju.

— Może pan radca pozwoli herbaty.

— Czyś zdurniał do reszty na stare lata, żeby proponować w takim upale szkaro skwaru herbatę — zbeształ go p. Antoni, a stary Piotr ukłonił się grzecznie i burcząc pod nosem, skierował się ku wyjściu.

— Nie wychódź!

— Co mówisz?

— Herbata?

— Niech będzie herbata, lecz powiedź mi, kiedy idziesz na urlop.

— Ja, proszę pana radcy, mam urlop zapisany dopiero na jesień. Dla mnie to wszystko jedno. Ja nie z takich, żeby wybierać się gdzieś daleko nad morze, czy też płynąć na wyspę, gdzie rosną cytryny.

— Co powiadasz?

— Ja nic nie mówiłem — panie radco.

— Jakto nie mówiłeś?

— Ja tylko — tłumaczył się poczciwy Piotr — wspominałem o urlopie — dla mnie największą przyjemnością są grzyby i ryby.

— Grzyby i ryby — powiadasz.

— Tak panie radco...

Hm...

Może to i dobra rzecz.

Pan Antoni wrzucił do szklanki trzy kostki cukru.

Grzyby i ryby.

Trafiły one mu do przekonania.

— Za granicę jechać?...

Bić się pociągami, czort wie ile kilometrów? I z tymi pieniędzmi będzie oszczędniej.

Oj, ten Piotr, to rozumny człowiek

Cóż ta zagranica za osobliwość

Któż teraz jeździ po słońce Afryki?

Snoby przeklęte.

Kupię sobie elegancką wędkę kilka muszek jedwabnych. Poprobuje szczęścia, a grzyby to się będzie jakoś zbierać.

Z godziny na godzinę entuzjazm p. Antoniego wzrastał, a zagranica oddalała się coraz bardziej.

Po skończonym urzędowaniu wyjściu z biura kazał podać sobie na obiad porcję smażonych w śmietanie grzybów, a wędzona sielawa razem z „zakrapianą" zgasiła wszystkie szumnie zapowiadane projekty urlopowych biranbek za granicą.

Pan radca łapał rybki, a Piotr codziennie dostarczał mu w czasie urlopu robaczków.

A gdy urlop dobiegał końca, to p. Antoni odprowadził na stronę Piotra i rzekł... to wszystko, te: grzybki, rybki i twoje robaczki — to rozumiesz „poufne". Żeby mnie nikt nie odwiedził się w biurze, iż my razem łapaliśmy w jeziorze okonie.

Jarosław Niecięcki.

B. szef G.P.U. Jagoda mieszkał pod Tarnopolem

Kurjer „Polski" donosi:

Do jednego z adwokatów w Tarnopolu zgłosiła się wieśniaczka z Borek Wielkich z prośbą o wszczęcie kroków sądowych, celem przyznania jej jako siostrze 2 morgów roli, które należały do straconego w Moskwie Wawrzyńca Jagody.

Kilku chłopów z tej samej wsi twierdzi, że b. szef GPU Jagoda mieszkał kiedyś w Borkach Wielkich, gdzie posiadał małe gospodarstwo.

Australia zwalczać będzie suszę

Rząd australijski wysłał do Szwecji delegację złożoną z kilku wybitnych inżynierów w celu przestudiowania prac hydraulicznych przeprowadzanych na terenie Szwecji. Australia interesuje się szczególnie sposobami zwalczania suszy, która ubiegłego lata w samej tylko Nowej Południowej Walii przyniosła olbrzymie straty na skutek wyginięcia ponad 10 milionów sztuk owiec. W celu zapobieżenia podobnym klęskom rząd przeprowadza olbrzymie prace nawadniające.

Inżynierowie australijscy zwiedzili szereg wielkich zapór wodnych. Szczególną uwagę poświęcono studiom nad regulowaniem zasobów wodnych i budową tam cementowych. Ze Szwecji delegacja australijska udała się drogą powietrzną na Łotwę, w celu zwiedzenia budującej się obecnie pod kierownictwem inżynierów szwedzkich wielkiej elektrowni w Kegums w pobliżu Rygi.

Przedstawiciele rządu australijskiego opro wadzani byli w Szwecji przez inżynierów, którzy pracowali w Australii ponad 18 miesięcy nad sporządzeniem gigantycznego projektu wykorzystania sił wodnych w Australii. W wyniku tych prac rząd australijski zaakceptował budowę olbrzymiej elektrowni na rzece Kiewa. Ponadto zaaprobował plan zelektryfikowania Nowej Południowej Walii, którego zrealizowanie pociągnie za sobą koszt w wysokości 23 milionów funtów szterlingów. Projekt przewiduje m. in. budowę elektrowni na rzece Snowy o sile 250.000 KW oraz elektryfikację ponad 600 km linij kolejowych, biegnących z Sydney. *T.*

15 razy dokoła ziemi
Kilka cyfr o 100 podróżach „Normandie"

730.000 kg mięsa, 430.000 kg wszelkiego rodzaju drobiu, 710.000 kg ryb, 1.675.000 kg jarzyn, 3.270.000 jaj, 520.000 kg mąki, 60.000 butelek szampana, 70.000 — likieru, 580.000 — wina stołowego, 650.000 litrów różnych innych win, 120.000 l wód mineralnych oraz 740.000 l piwa i lemoniad — oto ile wyniosła konsumcja na pokładzie największego francuskiego transatlantyku „Normandie" w ciągu 100 podróży przez ocean. Do tej konsumcji dochodzi jeszcze 550.000 ton materjałów pędnych dla samego statku. Wszystko to zostało zużyte dla przewiezienia 100.000 pasażerów na przestrzeni 330.000 mil morskich (15 razy dokoła równika ziemskiego) z przeciętną szybkością 28 węzłów, czyli 52 km/godzinę. Statek odbył 100 podróży w ciągu 3 lat, przebywając 544 dni na morzu bez defektu lub przerwy.

Święto najstarszego pułku legionów

6 sierpnia najstarszy pułk legionów Józefa Piłsudskiego będzie obchodził święto pułkowe a zarazem 24 rocznicę swego istnienia.

W przedzień święta pułkowego, w dniu 5 sierpnia, o godzinie 16 por. Cereniewicz wygłosi przed mikrofonem rozgłośni pułkowej pogadankę dla żołnierzy.

Wieczorem na udekorowanych budynkach koszar wywieszone zostaną flagi o barwach narodowych oraz ustawione zostaną maszty ze wstęgami o barwach „virtuti militari" i „krzyża niepodległości".

O godz. 20.45 zapalony będzie na placu koszarowym znicz, który płonąć będzie do godz. 24.

O godz. 20.45 nastąpi złożenie hołdu sercu Marszałka Piłsudskiego na cmentarzu Rossa. Gdy reflektory oświetlą mauzoleum, pułk sprezentuje broń, a dowódca pułku wraz z delegacją złoży wieniec na płycie grobowca. Ponadto delegacje pułku złożą kwiaty i zapalą światła przy grobach poległych na Rossie, Antokolu i na grobie ks. bisk. Bandurskiego.

Bezpośrednio potem odbędzie się na placu przed cmentarzykiem uroczysty apel poległych.

W czasie przemarszu pułku do koszar przez Ostrą Bramę obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej będzie odsłonięty.

W dniu 6 sierpnia o godz. 6 odbędzie się uroczysta pobudka. O godz. 9 odprawiona zostanie msza święta polowa w rejonie koszar. Po mszy św. wileńscy junacy wręczą pułkowi karabin maszynowy. Następnie dbędzie się wręczenie odznak pułkowych, nagród strzeleckich i ryngrafów pamiątkowych.

Defilada pułku odbędzie się na stadionie sportowym.

Po defiladzie — krótkie przyjęcie w kasynach oficerskim i podoficerskim, a o godz. 12 wspólny obiad żołnierski.

Po obiedzie rewia żołnierska na stadionie sportowym, a o godz. 21 zabawy w kasynach oficerskim i podoficerskim.

Przed Jarmarkiem Poleskim

Jak się pewne rzeczy robi w Pińsku

„Czy tutaj mieszka"... ktoś z p.p. radnych?

Zarząd miejski w trosce o zdrowie obywateli wydał szereg zarządzeń, uchybienie którym pociąga w konsekwencji protokóły, mandaty, nakazy, grzywny itd. Śmietniki i ustępy stanowią „oczko w głowie" przeróżnych komisyj. Niech no sprobuje na krawędzi chodnika, spomiędzy „kocich łbów" pokazać się źdźiebko trawy, — tu dopiero właściciel nieruchomości pozna, że owa trawa zagraża zdrowiu, życiu i bezpieczeństwu obywateli. Grzywna.

Są jednak dziedziny, gdzie ingerencja sanitarnego referatu Zarządu Miejskiego nie istnieje ,lub nie daje wyników. Do takich należy praca „czyścicieli" miasta. Trzeba zaznaczyć, że funkcjonariusze ci pracują na akord „od beczki". Więc, żeby jak najproduktywniej wykorzystać porę nocną uciekają się do takiego dowcipu: wyjmuje kołek z beczki i po kilku minutach jazdy mają za wartość jej równomiernie rozproszoną na bruku przejechanych ulic. Ostatnio obrali za miejsce „rozładunku" olbrzymie Bajoro, znajdujące się na niezbyt odległej od centrum miasta ul. Szerokiej. Kałuża ta służy za miejsce gier i zabaw dla dzieci i już sama przez się jest osobliwością. Cóż dopiero mówić, gdy mieszkańcy ulicy przyłapali podlegających nadzorowi Zarządu Miejskiego „czyścicieli" na gorącym uczynku zasilania i bez tego „wonnej" kałuży zawartością swych beczek. Konie wyprzężono, beczki połamano, a niefortunni „czyściciele" cudem uniknęli kąpieli. Ponadto znalazł się fotoamator, który uwiecznił na fotografii ul. Szeroką ze stojącym wśród rozlanego bajora beczkami. Fotografia ta ozdobiła jedno z czasopism warszawskich, będąc cudowną propagandą egzotyki naszego miasta przed otwarciem Jarmarku Poleskiego.

Przy ul. Szerokiej nie zamieszkuje nikt z p. p. ławników lub radnych miasta.

Set.

Po 12 latach na Świętym Krzyżu bandyta zabiega o łaskę

Do kancelarii cywilnej P. Prezydenta R. P. wpłynęło podanie skazanego na bezterminowe więzienie herszta szajki bandyckiej Moszka Galperna.

Przekradł on się w 1925 r. z Sowietów do Polski i zorganizował bandę złożoną z kilkunastu osób. Dłuższy czas grasował bezkarnie, dokonywując szeregu napadów rabunkowych, połączonych z morderstwami. W r 1926 Galpern został ujęty i sąd skazał go na bezterminowe więzienie.

Obecnie, po 12 latach pobytu w więzieniu na Świętym Krzyżu, bandyta zwrócił się o łaskę do P. Prezydenta, powołując się na wyjątkowo poprawne zachowanie się. W podaniu swym Galpern pisze, iż nauczył się w więzieniu fachu, jest stolarzem i jako rzemieślnik pragnie rozpocząć nowe, uczciwe życie na wolności.

Teatr m. NA POHULANCE

Dziś o godz. 8.30 wiecz.

SZÓSTE PIĘTRO

Ceny zwyczajne

Szczątki mamuta

wykopano w pow. wilejskim?

Jeden z czytelników pisze do nas:

Czuję się w obowiązku donieść Wielmożnym Panom, że w osadzie Rowieniów, pocz. Kościenewicze, powatu wilejskiego przy kopaniu głębokiej studni natrafiono w glinie na głębokości 9 kręgów balonowych na rogi jakiegoś zwierza, z których kawałek przez nieostrożność odcięto, reszty nie poruszono gdyż obsunęły się kręgi na dół i zakryły te miejsce.

Gdy zapuszczano kręgi dalej, to na 13-tym kręgu okazało się, że natrafono na jakieś białe tłuste mięso bez kości, strasznie cuchnące. Część tego wystająca z boku również odcięto i gdy kwałek położono na powietrzu, to ulotniło się, a pozostała tylko skóra, niby z krokodyla ,lub dużej ryby.

Roboty przerwano ,gdyż w żaden sposób pracować na dnie nie można, gdyż ludzie zatruwają się powietrzem i mocno potem cierpią.

Przy owym mięsie były także liście dębowe.

Od powierzchni ziemi do samego dna glina ngdy nie poruszana.

Jako prenumerator „Kur. Wil." piszę o tym, bo nie wiem, komu to zameldować. Odkryto to u mego sąsiada St. Flisa.

K. Siwiec

Rowieniów, poczt. Kościeniewicze, pow. Wilejka.

eleganсko

CHODZISZ, GDY BERSON NOSISZ

Robotnicy spadają z rusztowań

Przy robotach remontowych kamienic i domów zanotowano wczoraj dwa nieszczęśliwe wypadki. Podczas malowania domu nr 3 przy ul. Cerkiewnej spadł z rusztowania, doznając ogólnych potłuczeń 56-letni Antoni Cywiński (Stolarska 8). Przewieziono go do szpitala św. Jakuba.

W tymże dniu do szpitala św. Jakuba dostarczono robotnika Jerzego Andrejkina (Klonowa 1) lat 64. Andrejkin spadł z rusztowania z wysokości 4 metrów. Stan jego zdrowia jest bardzo ciężki. (c).

Kurjer Sportowy

Ośrodek W.F. pozostaje jeszcze na 3 lata w tym samym lokalu

Wszystkie Okręgowe Związki Sportowe i Kluby, mogą swe akta z powrotem umieścić w przydzielonych działach w Okręgowym Ośrodku WF — Wilno.

Ośrodek pozostanie jeszcze 3 lata w tym samym lokalu.

Przed meczem P.K.S. (Łuck) — Makabi (Wilno)

W niedzielę gościć będą w Wilnie piłkarze Policyjnego Klubu Sportowego z Łucka, którzy rozegrają mecz o wejście do Ligi z wileńską „Makabi".

Spotkanie odbędzie się na boisku przy ul. Wiwulskiego. Początek meczu wyznaczony został na godzinę 17 min. 30. Makabi wileńska, jeżeli nawet zdobyłaby dwa punkty, to mało jej się przydadzą, gdyż jak dotychczas mistrz Wilna nie posiada ani jednego punktu. Poprzednie mecze zweryfikowane zostały, jako walkowery, ze względu na to, że Makabi pozwoliła sobie wystawić graczy, którzy nie posiadali formalnych zgłoszeń. Po zlikwidowaniu sekcji piłkarskiej przy Robotniczym Klubie Sportowym wszyscy gracze przeszli do Makabi, lecz nie mieli prawa grać w meczach oficjalnych i dlatego mecze Makabi wileńskiej przysporzyły tylko punktów przeciwnikom.

W niedzielę zobaczymy w Wilnie leadera grupy południowo wschodniej, którą jest właśnie Policyjny Klub Sportowy z Łucka. Mistrz Wołynia zakwalifikuje się zapewne do dalszych meczów o wejście do Ligi.

Sądząc z poprzednio uzyskanych wyników przez piłkarzy łuckich, jak i przez Makabi, przypuszczać raczej trzeba, że w niedzielnym meczu zwycięża zdecydowanie gracze Wołynia, którzy zechcą oczywiście wynieść z Wilna nie jeden, lecz dwa punkty.

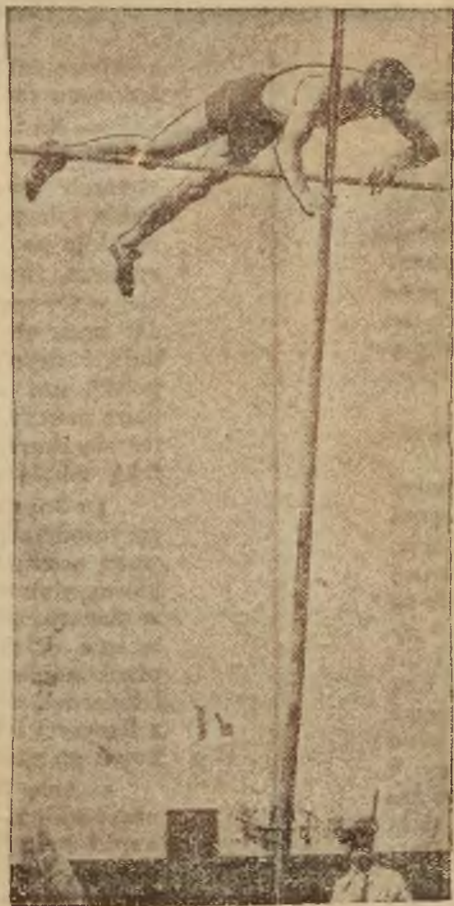
Na marginesie tej zapowiedzi, trzeba jednak stwierdzić, że w tym sezonie Wilno w meczach o wejście do Ligi nie odegrało prawie żadnej roli. Spotkania mijają prawie bez echa Publiczności niemal nie widać, a poziom jest beznadziejnie niski. Przecież Makabi wiedziała, że czekać ją będą poważne mecze. Musiała przecie trenować i poważnie przygotowywać się do reprezentowania piłkarstwa wileńskiego i dążyć do tego, żeby przynajmniej zdobyś mistrzostwo grupy, a tymczasem Makabi kroczy na ostatnim miejscu i to jeszcze skompromitowana walkowerami za wstawianie graczy, którzy nie mieli prawa występować w barwach drużyny, która walczy o wejście do Ligi.

Z jednej strony narażeni zostaliśmy przez Makabi na wstyd, a z drugiej poziom tej drużyny świadczy mimo wszysko o beznadziejnej sytuacji w piłkarstwie wileńskim. Wszystko to sprowadza się do jednego mianownika — że w Wilnie jest faktycznie tylko WKS Smigły i na tym koniec.

Kto wie jednak czy piłkarze Ogniska KPW, którym mało brakowało do zdobycia mistrzostwa okręgu, nie reprezentowaliby Wilna z większym szczęściem niż Makabi. Ognisko potrafiłoby przynajmniej zagrać ambitniej i nie narażałoby się na wstyd, związany z wykryciem całej przkrej sprawy z wyznaczeniem graczy, którzy grali, nie należąc do Makabi.

Ciekawi jesteśmy jak zagra Policyjny Klub Sportowy. Po niedzielnym meczu będziemy mogli wyciągnąć wnioski i powiedzieć czy PKS mieć będzie jakieś poważniejsze szanse w rozgrywkach międzygrupowych.

Zawody lekkoatletyczne we Francji



Na zdjęciu — skok o tyczce szampiona Francji Ramadier'a.

Kurs pływacki

Z dniem 1 sierpnia br. rozpoczyna Okręgowy Ośrodek W. F. Wilno IV turnus nauki pływania. Kurs będzie trwał 14 dni od dnia 1 sierpnia do dnia 13 sierpnia br.

Zapisy przyjmuje Okręgowy Ośrodek W. F — Wilno, ul. Ludwisarska Nr 4 (drugie piętro) od godz. 9 do godz. 15.30 Informacje: telefon 26—24.

Kurs ratownictwa

Referat ratownictwa Wil. OPZP przy wydatnej pomocy Ośrodka WF. — Wilno organizuje tygodniowy kurs przodowników ratownictwa dla członków Wydziału Wil. O. P Z. P. i zaawansowanych zawodników klubów wileńskich. Kurs rozpocznie się w dniu 2 sierpnia br. Nauka odbywać się będzie na basenie Ośrodka W. F. Nauczać będzie p. Fr Kukliński — kierownikiem kursu jest p Z. Witkowski. Kurs obliczony jest na 20 uczestników.

Łódź nie jest w porządku

Zgodnie z zarządzeniem PZP rozgrywki o mistrzostwo klasy A w piłce wodnej we wszystkich okręgach miały być ukończone 15 bm. by w dniu 31 bm. rozpocząć rozgrywki ćwierćfinałowe o wejście do Ligi PZP. W Wilnie mistrzostwa klasy A zostały przeprowadzone w nadzwyczajnym pośpiechu jedynie po to, ażeby nie przekroczyć terminu. Inaczej jest w Łodzi. Tam mistrz klasy A jeszcze nie jest wyłoniony i odbywają się wciąż mecze. Łodzianie zwrócili się do PZP z prośbą o przesunięcie spotkania z Wilnem na sierpień b. r., nie podając jednak ściśle terminu rozgrywek. O ile PZP przychyli się do wniosku Łodzi, co zdaniem naszym nie powinno mieć miejsca, gdyż zarządzenia PZP powinny obowiązywać w równej mierze wszystkie okręgi — Wilnianie walczyć będą odrazu w półfinale.

Wilnianie jadą do Warszawy

Z dniem 5 sierpnia trener PZP p. H. W. Stepp rozpoczyna w Warszawie treningi dla pływaków. PZS zwrócił się do wszystkich okręgów z prośbą o nadesłanie list kandydatów na ten kurs. Z Wilna pojedzie grupa najlepszych zawodników.

Wzorowy zakład dla biednych słabowitych dzieci



W miejscowości Klarysew pod Warszawą znajduje się wzorowy zakład dla biednych słabowitych dzieci prowadzony przez Zarząd Miejski m. st. Warszawy. W zakładzie przebywa 240 dzieci w wieku od 5 do 6 lat, które otoczone są staranną opieką.

Na zdjęciach dzieci w zakładach klarysewskim korzystają z kąpieli słonecznych i wodnych.

Sto lat rewolweru

Pokrywka podskakująca na garnku z gotującą się wodą nasunęła Stephensowi idee trakcji parowej, natomiast obrót koła sterowego statku naprowadził piętnastoletniego Amerykanina, Samuela Colta, na myśl zastosowania systemu obrotowego w broni palnej o jednej lufie, mogącej oddać kilka kolejnych strzałów bez ponownego nabijania. Samuel Colt prosto ze statku udał się do stolarza i wyjaśniwszy mu zasady podsuwania się szprych obracającego się koła sterowego pod tłok narysował model, według którego został sporządzony pierwszy drewniany „rewolwer".

Broń ta miała bęben z otworami, obracającymi się w ten sposób, że za każdym obrotem, wywołanym naciśnięciem spustu, otwory bębna kolejno podsuwały się przed otwór lufy.

Młody wynalazca, uszczęśliwiony ze swego modelu, pokazał go ojcu, który nie tylko, że nie wyraził zachwytu, ale uznał za absurd i, by wybić synowi z głowy, niepotrzebne „głupstwa", wysłał go jako marynarza na okręt handlowy. I tak wyruszył Samuel Colt w świat. Gdy przybył do Londynu, kazał sobie sporządzić u rusznikarza prawdziwy egzemplarz swego wynalazku. Model funkcjonował doskonale. Nową broń ręczną nazwał Colt „rewolwerem" od angielskiego „to revolve" (obracać, przekręcać, repetować).

Powróciwszy do Ameryki udało mu się zdobyć niewielki kapitał. Na rynku ukazała się pewna ilość rewolwerów, które kosztowały bardzo drogo. Rewolwery coprawda rozkupiono, ale Colt zaniechał dalszej ich fabrykacji.

Dopiero rok 1838 przyniósł zwycięstwo Coltowi: ministerstwo wojny poleciło mu wyprodukować 1.000 rewolwerów. Colt znalazł się w wielkim kłopocie: nie miał ani jednego egzemplarza. Zmuszony był zrobić po raz drugi model broni. Nie chcąc zdradzić tajemnicy, zamawiał poszczególne części w różnych warsztatach mechanicznych.

Odtąd zaczęły napływać zamówienia z różnych stron świata. Samuel Colt zrobił fortunę na swych rewolwerach.

Fabryka broni, założona przez Colta w jego rodzinnym mieście Hartford, w stanie Connecticut istnieje do dnia dzisiejszego.

NA WSI

Jestem w sośniaczku, stół zasłałem kocem i piszę. Wiatr wyrywa kartkę spod ręki, kołysze wierzchołkami drzew i porusza ciężkie kłosy dojrzałego żyła. Żniwa już idą od dziesięciu prawie dni.

Komu na przednówku zbrakło chleba ten śpieszy, by prędzej umłócić ziarna na świeży chleb.

Słyszę uderzenia cepów w sąsiedniej stodole, to mój gospodarz „Stasiuk" wybiera się jutro do młyna.

Do niedawna trwała susza, gospodarze narzekali, ale ostatnie deszcze wyratowały jarzyny, kartofle i ogrody. Żyto choć słabe na słomę, ale na ziarno jest dosyć dobre. „Stasiuk" spodziewa się, że kopa da 4 do 5 pudów, czyli około 80 kg. Siano już w stodole, mniejszy jego zbiór niż normalnie, ale jakoś tam będzie. Gospodarze nauczeni ostatnią wiosną będą oględniej rozdzielać karm. Znacznie gorzej jest z paszą.

Trwająca posucha dotkliwie dała się odczuć inwentarzowi żywemu i wpłynęła na podniesienie cen mleka i nabiału.

Krowy przez jakiś czas dosłownie przymierały głodem. To też letnicy przebywający na wsi, z wielkim zaciekawieniem przyglądali się niecodziennemu zjawisku „nurkowania" krów w falach pobliskiej rzeki. Przemyślne bydlęta gnane nie tyle upałem, co głodem, właziło po brzuch do wody i zanurzało w niej głowę aż po same rogi, wyciągając z dna wszelkiego rodzaju wodorosty, które następnie przeżuwało z podniesionym w górę pyskiem. Zjawisku temu przyglądali się również bezradnie pasący bydło, ubolewając nad stanem, w jakim znalazł się ich dobytek. Z rozpoczęciem żniw krowy chodzą na ściernisku między dziesiątkami żyta.

Zdarzył się niedawno we wsi komiczny, a zarazem smutny wypadek. Na widok maski gazowej powstała ogólna panika. W sąsiednim folwareczku pracuje, jako parobek, wysiedlony za przemyt znad granicy łotewskiej chłopiec. W przystępie humoru, gdy trafiła do jego rąk maska przeciwgazowa, postanowił nią nastraszyć kobiety. Otworzył więc drzwi i wszedł do chaty stojącej na skraju wioski. Przebywająca w tym czasie w mieszkaniu gospodyni z dorosłą córką doznały panicznego strachu. Córka wyskoczyła oknem, a matka zemdlała. Wystraszył się również zamaskowany parobczak. Wyskoczył również przez otwarte okno i skrył się w konopiach. Tymczasem, a było to po zachodzie słońca, gdy wszyscy wrócili już z pracy w polu, powstał we wsi alarm. Ponad 20 mężczyzn uzbrojonych w kosy, cepy, widły i siekiery obiegło chatkę, lecz do środka nikt nie miał odwagi wejść. Dopiero po dłuższym czasie, zbrojna gromada, ośmielona ciszą wtargnęła do wnętrza jednocześnie przez drzwi i wszystkie okna. (Podobny wypadek w innej miejscowości opisywał niedawno w „Kurjerze" p. Hopko).

Wieś ma wygląd bardziej odświętny niż w latach ubiegłych i wydaje się, że specjalnie przygotowała się na czas żniw. Z daleka bieleją kominy i odbijają ściany od karłowatych drzewek jabłoni, śliwek i grusz.

— Ot dobra panok, biela i charaszeńka.

Sądzę, że twarda ręka i trochę przymusu u nas nie zawadzi. Trzeba ludzi naganiać do pracy i podsuwać im do wykonania pewne rzeczy. Muszą jednak być zachowane dwie zasady: pierwsza — aby praca szła na własną korzyść i druga — by nie kolidowała z celowością.

Znam wieś, którą zmuszono do wybrukowania ulicy. Jakżeż potem była wdzięczna za ten przymus!

Z ostatnich pociągnięć porządkowych jedynie bielenie płotów spotkało się z pobłażliwym kiwaniem głowami.

— Dla świętego spokoju...

Ten i ów śmieje się i podrwiwa. Co za sens?

Sądzę raczej, że przesada. Po co szpecić płot, gdy i tak pierwszy deszcz przyprowadzi go znowu do poprzedniego stanu?

Oczywista rzecz, że wieś czeka na hasło do czynu i konkretnych wysiłków, czeka na silną rękę kierowaną zrozumieniem najistotniejszych potrzeb.

Wszelką mądrą presję, która przyczyniłaby się do podniesienia ogólnego dobrobytu masy przyjmą z najgłębszym uznaniem. Przydałoby się przymusowe urządzenie gnojówek i kup kompostowych.

Przy fachowym kierownictwie rzeczoznawcy, mogłyby one podnieść bardzo dodatnio plony i polepszyć nieco nędzny byt małorolnego wieśniaka.

Witold Rodziewicz.

Uroczystości ludowe we Flandrii



W czasie uroczystości ludowych we Flandrii wieziono na wozach symboliczne figury olbrzymów.

J. E. arcybisk. metropolita R. Jałbrzykowski w Głębokiem

28 bm. przybył do Głębokiego J. E. arcybiskup metropolita wileński ks. Romuald Jałbrzykowski. Ks. arcybiskup Jałbrzykowski udał się do miejscowego kościoła parafialnego, gdzie po nabożeństwie udzielił wiernym błogosławieństwa, po czym dokonał aktu poświęcenia fundamentów nowobudującej się szkoły powszechnej w Głębokiem, 3-letniej żeńskiej zawodowej szkoły kroju, szycia, bieliźniarstwa i gospodarstwa domowego oraz przytułku dla starców.

Następnie arcypasterz udał się do Bobrowszczyzny, gdzie po uroczystym nabożeństwie poświęcił dom ludowy, wybudowany przez tamtejszych parafian. Z kolei arcybiskup Jałbrzykowski udał się na teren nowobudującego się domu ośrodka zdrowia i domu dla chorych, gdzie poświęcił fundamenty. Dom ten zostanie wzniesiony dzięki ofiarności miejscowych parafian przy wydatnej pomocy finansowej sąsiednich zainteresowanych gmin, jak: pliskiej, prozorockiej i hołubickiej.

W godzinach popołudniowych arcypasterz był gościem korpusu oficerskiego Batalionu KOP w Podwiślu.

Wieś Bondary w płomieniach

Spłonęło 18 gospodarstw

We wsi Bondary, gm. bielickiej dzieci wznieciły pożar w chlewie Wiktora Gruszkiewicza. Pożar przybrał niebawem żywiołowe rozmiary, trawiąc doszczętnie 18 gospodarstw. Straty ogólne wynoszą ponad 40.000 zł. W akcji ratunkowej udział brała miejscowa ludność oraz młodzież akademicka z pobliskiej kolonii wypoczynkowo-społecznej.

Smutny epilog wesołej zabawy

Na weselu we wsi Małe Daukszyszki mieszkańcy wsi Siemiuny Pawlukojć Józef i Pawlukojć Antoni, występujący tam jako muzykanci, w czasie bójki zostali porżnięci nożami i w stanie ciężkim przewiezieni do szpitala. W szpitalu wskutek odniesionych ran zmarł Antoni Pawlukojć.

KRONIKA

LIPIEC 30 Sobota	Dziś: Julitty i Donatylli Jutro: Ignacego Lojoli W. Wschód słońca — g. 3 m. 27 Zachód słońca — g. 7 m. 25

Spostrzeżenia Zakładu Meteoro... w Wilnie z dn. 29. VII. 1938 r.

Ciśnienie 752
Temperatura średnia + 21
Temperatura najwyższa + 2[illegible]
Temperatura najniższa + 16
Opad ślad
Wiatr: południowo-zachodni
Tendencja barom.: bez zmian
Uwaga: z rana burza odległa, przelotne opady.

LIDZKA

— **Redakcja i Administracja** oddziału „Kuriera Wileńskiego" w Lidzie mieści się przy ul. Zamkowej 4/7, telefon Nr 73.

Kierownikiem oddziału jest red. Władysław Abramowicz.

— **Przyrost naturalny ludności w Lidzkim.** W roku 1937 na terenie powiatu lidzkiego urodziło się 5.589 osób, w związki małżeńskie wstąpiło 1.537 par. Zmarło 2.401 osób. Przeciętny procent przyrostu naturalnego ludności za rok 1937 na terenie powiatu lidzkiego wynosi mniej więcej 68 proc.

— **Uruchomienie fabryki „Unigum".** Po dwutygodniowej przerwie została wznowiona praca w nowowybudowanej fabryce „Unigum". Poprzednio zatrudnieni robotnicy w liczbie 70 osób przyjęci zostali ponownie. Obecnie Lida posiada dwie większe placówki przemysłu gumowego, który na tutejszym terenie, ze względu na taniość robotnika, ma sprzyjające warunki rozwoju.

BARANOWICKA

— **Wycieczka pociągiem popularnym z Baranowicz do Wilna.** Polskie Towarzystwo Krajoznawcze wraz z PBP „Orbis" w Baranowiczach urządza w dniu 14 sierpnia br wycieczkę krajoznawczą pociągiem popularnym do Wilna. Wycieczkowicze chrześcijanie po uroczystym nabożeństwie w Ostrej Bramie, udadzą się pielgrzymką na Kalwarię.

Koszta wycieczki tam i z powrotem wyniosą około 7 zł.

Zapisy przyjmuje już PBP „Orbis" w Baranowiczach, ul. Ułańska 11, tel. 236 do dnia 10 sierpnia br.

— **Traktor łąkowy przy pracy.** Sensacją dla ludności wiejskiej stał się traktor łąkowy, wypożyczony przez MR i RR na skutek starań odnośnych czynników w Baranowiczach.

Traktor przewieziono narazie na teren gm. Dobromyśl, pow. baranowickiego. Rozpoczął już tam pracę, na osuszonych terenach, gdzie leżą wiekowe pokłady torfu i starych korzeni drzew.

Traktor został wypożyczony przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R. do bezpłatnego korzystania przy zagospodarowaniu łąk, z tym warunkiem, że zainteresowany gospodarz musi pokryć tylko koszty paliwa i obsługi.

Chłopi, którzy nigdy w życiu nie mieli do czynienia z taką maszyną, nie mogli się początkowo zdecydować na użycie traktora na swych łąkach. Gdy puszczano traktor w ruch w większych majątkach na terenie gminy dobromyskiej, wieśniacy rzucili się wszyscy oglądać „dziwo".

— A bratok ty moj — mówi jeden do drugiego — wot dyk fajnaja wydumka, ad razu are i baranuje i pole rounuje, a honić adrazu czatyry barazny".

Nie mogli się nadziwić, że coś podobnego może istnieć na świecie. Gdy dowiedzieli się, że traktor Ministerstwo wypożyczyło bezpłatnie dla wszystkich rolników — entuzjazmu i radości nie było końca. Posypały się liczne zamówienia.

NIEŚWIESKA

— **Komitet Zimowej Pomocy w Nieświeżu** ustalił wyniki ostateczne wpływów ofiar, złożonych przez ludność całego powiatu. Suma ogólna zebranych pieniędzy wynosi 43.310,29 zł. W porównaniu z innymi powiatami mimo, że procentowo powiat nieświeski liczy bezrobotnych najmniej z terenu Nowogródczyzny — aktywność społeczeństwa nieświeskiego przewyższyła znacznie wyniki podobnej akcji w innych powiatach.

— **Upatrzył sobie drewniany most.** Mieszkaniec wsi Kręty Brzeg, gm. horodziejskiej Janczyk Adam wpadł na pomysł dotychczas w powiecie nieświeskim nienotowany. Mianowicie, nie mając materiału na oparkanienie swojej zagrody w wymaganym terminie, upatrzył sobie w pobliskiej okolicy most drewniany, którego rozbiórki dokonał w ciągu jednej nocy, przewożąc materiał do własnego użytku. Policja jednak wczas trafiła na trop i odebrała skradziony most. Wieśniak pociągnięty został do odpowiedzialności.

— **Skorzystali z tego złodzieje.** Mieszkanka Nieświeża Wanda Postaremczakowa (ul. Sadowa 8) posiadała cenny skarbczyk rodzinny, w którym oprócz drogocennych klejnotów, pamiątek rodowych i biżuterii, przechowywała pieniądze. Skarbczyk ten zawierał ciułane przez wiele lat oszczędności. Skorzystali z tego nieujawnieni dotychczas złodzieje, którzy dostawszy się do mieszkania Postaremczykowej, skradli skarbczyk wraz z jego zawartością. Poszkodowana straty swe oblicza na kilkanaście tysięcy złotych.

SZCZUCZYŃSKA

— **KKO.** Po dwuletnim okresie likwidacyjnym została ponownie powołana do życia Komunalna Kasa Oszczędności, brak której odczuwali dotkliwie drobni rolnicy i rzemieślnicy, korzystający z kredytów prywatnych, gdzie niejednokrotnie byli nieuczciwie wyzyskiwani. Z tego już tylko względu Wydział Powiatowy i Rada Powiatowa jednogłośnie postanowili wznowić działalność KKO.

OSZMIAŃSKA

— **Żniwa.** Na terenie powiatu oszmiańskiego rozpoczęły się już żniwa. W stosunku do roku ubiegłego zbiory są o 30% mniejsze ze względu na suszę, jaka panowała w miesiącu maju i czerwcu. Zbiór siana i koniczyny jest mniejszy o 60 procent. Wobec braku paszy zmniejszyła się wydajność mleka, co oczywiście powoduje osłabienie materialne rolników, opierających swe dochody przeważnie na produkcji mlecznej.

POSTAWSKA

— **DRĄGIEM PO GŁOWIE. 24 bm. podczas sprzeczki na tle nieporozumień osobistych Wróblewski Michał m-c kol. Sklemy kilkakrotnie uderzył drągiem po głowie Bodorowicza Bazylego, m-ca wsi Wierecieje, gm. nożyckiej. Bondorowicz po przewiezieniu do szpitala zmarł.**

Jerzy Mariusz Taylor 21)

Czciciele Wotana

Cicho, córuchno! — mówiła tuląc ją do piersi. — Cicho! Nie frasuj się tak bardzo. To przeminie. Zobaczysz, że przeminie — zapewniała pieszczotliwie a przekonywająco. — powiedz sobie, że nie widziałeś go nigdy.

Alež widziałem, wi...dzia...łam — szlochała Anka. — I... i::: księżna mi go za...za...zabrała: A ja::: ja... nigdy go nie zapomnę...

Gołąbkowa przygarnęła dziewczynkę jeszcze czulej.

— Nic nie wiesz, dziecko — szepnęła. — To przecież jest nie syn...

ROZDZIAŁ IV.

Dr Johnke zmienia taktykę.

Nadchodził czerwiec. Szkoła w kolonii Na Grobli zakończyła swój rok podobnie jak tysiące innych szkół wiejskich, a jej kierownik dr Zygfryd Johnke rozpoczynał nowy okres pełny troski. Najniebezpieczniejszy to był czas — te ferie letnie, kiedy gromadka, którą z takim trudem starał się wpoić kulturze ogólnoniemieckiej, rozpraszała się nagle do zwykłych swych zajęć — do pasania gęsi czy krów, do pomagania rodzicom przy opielaniu sadów czy ogrodów. Wśród tej pracy codziennej, zawsze jednakowej i zawsze pochłaniającej wszystkie siły, co młodsi chłopcy musieli niechybnie zatracić, jeżeli już nie całość, to przynajmniej część tego, czym przez zimę zdołał naszpikować ich rozwichrzone jasne główiny.

Możliwość taka przejmowała go zgrozą. Miałżeby pójść na marne trud całego roku szkolnego? Napracował się przecież dosyć nad tymi chłopakami. Poza programem oficjalnym zbierał ich co dnia na pogadanki, w czasie których starał się wpoić im wszystkim przekonanie o niezłomnej potędze niemieckości, która powinna była zapanować nad światem. Bystrzejszym dawał do czytania przeróżne dostosowane do ich wieku broszury propagandowe, które tajemniczymi drogami otrzymywał z zagranicy, a mniej zdolnym przy każdej sposobności nakazywał po prostu przepowiadać głośno formułę.

— Jestem Niemiec i Niemcem pozostanę i Niemcami będą moje dzieci i wnuki.

Płowowłose bachory pamiętały, że mają pozostać Niemcami i że nie wolno im rozmawiać z kolegami inaczej jak po niemiecku. Och, póki byli w szkole, pamiętali o tym doskonale. Przecież już na pierwszej lekcji gruby Hans Strecke oberwał trzciną po łapie za to, że z głupoty popisał się znajomością polskiego języka, witając nauczyciela głośnym „dzień dobry"! Inni też zarobili sobie z czasem na podobne kary, lecz z biegiem tygodni zrozumieli, o co chodzi i, chociaż niekiedy nasuwało się im przy odpowiedzi natrętnie jakieś polskie słowo, zasłyszane podczas zabawy z dziećmi polskich wsi sąsiednich, to woleli milczeć raczej, niż dostać po łapach. Z czasem też trzcina stała się niepotrzebna, a pod koniec roku szkolnego Herr Doktor nie potrzebował jej używać zupełnie.

Ale niebawem zdarzył się wypadek, którego Herr Doktor nie omieszkał umieścić w raporcie, wysyłanym co tydzień do Berlina. Gdzieś około Bożego Narodzenia zawitał do szkoły kolonista Strecke — ojciec grubego Hansa. Przyszedł ponury jak noc z rękami w kieszeniach, a kiedy nauczyciel wyszedł na ganek, kolonista zaczął od wymówki.

— No — powiedział swoim gardłowym Plattdeutschem, który dr Johke po wielu wysiłkach nauczył się wreszcie rozumieć. — Co wy tu teraz robicie w tym moim synem? Ja nic nie mówię, kiedy go pan nauczyciel bije po łapach. Ja nic na to nie mówię, bo ja rozumiem, że tak być musi. Mnie też bił stary nauczyciel w tej samej szkole. To jest wszystko w porządku. Ale mnie chodzi o to, że mój Hans zaczyna ze mną mówić zupełnie obcym językiem, który nie jest ani polski, ani niemiecki. Więc ja przyszedłem spytać pana nauczyciela, co to ma znaczyć, bo słyszę, że inni też się skarżą, że przestali rozumieć swoje dzieci. To taka szkoła mamy teraz mieć za własne pieniądze?

Dr Johnke, śmiejąc się w duchu, wytłumaczył rozgoryczonemu koloniście różnicę pomiędzy gwarą, używaną przez mieszkańców Grobli, a czystoniemiecką mową, stanowiącą język wszystkich Niemców w Rzeszy, a której znajomości jego Hans nabył wyłącznie dzięki szkole. Streckemu nie trafiało to do przekonania. Po dawnemu patrzył ponuro w ziemię i twierdził z uporem, że nic go nie obchodzą Niemcy z Rzeszy i ich czysta mowa. Wtedy dr Johnke postanowił go zaszachować innym argumentem.

— Ach, tak? — powiedział chytrze. — Coś mi się przypomina, panie Strecke, żeście dwa miesiące temu kupili ładny kawałek gruntu od... Zaraz! Jakże się nazywa ten chłop?... Aha! Wiem już! Wojciech Kwaśniak ze Stanisławówka...

— No więc co? — odburknął Strecke. — Kupiłem tę ziemię od Kwaśniaka, ale nikomu nic do tego.

(D. c. n.).

KRONIKA
WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Jundziłła (Mickiewicza 33), S-ów Mańkowicza (Piłsudskiego 30), Chróścickiego i Czaplińskiego (Ostrobramska 25), Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29), Pietkiewicza i Janusza (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42), Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).



MIEJSKA.

— Budowa mostu na Wilji. W połowie przyszłego miesiąca ma być rozpoczęta budowa mostu drewnianego dla pieszych vis a vis elektrowni miejskiej.

Most ten ma być wybudowany przy wydatnej pomocy miejscowego Baonu Saperów.

Z chwilą wybudowania mostu utraci zarobki kilkunastu łódkarzy, którzy od wielu lat trudnią się przewożeniem pasażerów z jednego brzegu Wilii na drugi.

— Starania o pomoc finansową dla wileńskiego ogrodu zoologicznego. Jak wiadomo Wileński Ogród Zoologiczny zainstalowany został na stałe na Antokolu. Powstaje jednak potrzeba wybudowania odpowiednich urządzeń i trwałego ogrodzenia. Magistrat m. Wilna, doceniając dla miasta znaczenie ogrodu zoologicznego przychodzi w miarę posiadanych funduszów z pomocą finansową Towarzystwu Przyjaciół Ogrodu Zoologicznego. Pomoc ta jednak jest niewystarczająca.

W związku z tym wszczęte zostały na terenie władz centralnych zabiegi o uzyskanie dotacji w wysokości 80.000 zł.

— Niedomagania budowlane Wilna. Na terenie miasta przeprowadzane są obecnie w szybkim tempie roboty przy odświeżaniu fasad i doprowadzaniu do porządku domów i posesyj. Ruch budowlany nie jest jednak na ogół duży. Wszelkie bowiem tendencje rozwojowe budownictwa prywatnego powstrzymuje brak kredytów na ten cel. Komitet Rozbudowy m. Wilna uzyskuje rokrocznie z Banku Gospodarstwa Krajowego znikome sumy. Ten stan rzeczy hamuje niepomiernie normalny proces rozbudowy miasta. Wystarczy zaznaczyć, że Wilno posiada około 60 procent przestrzeni niezabudowanych. W roku bieżącym Wilno otrzymało kontyngent budowlany w wysokości 200.000 zł, podczas gdy zapotrzebowania miasta przewyższają co najmniej 2-krotnie te sumę. Z tych względów Magistrat uważa, że kredyty Banku Gospodarstwa Krajowego na budownictwo prywatne Wilna powinny być podwyższone do 450.000 zł rocznie, poczynając od przyszłego roku budżetowego.

Odpowiednio sporządzony memoriał został przesłany miarodajnym władzom centralnym.

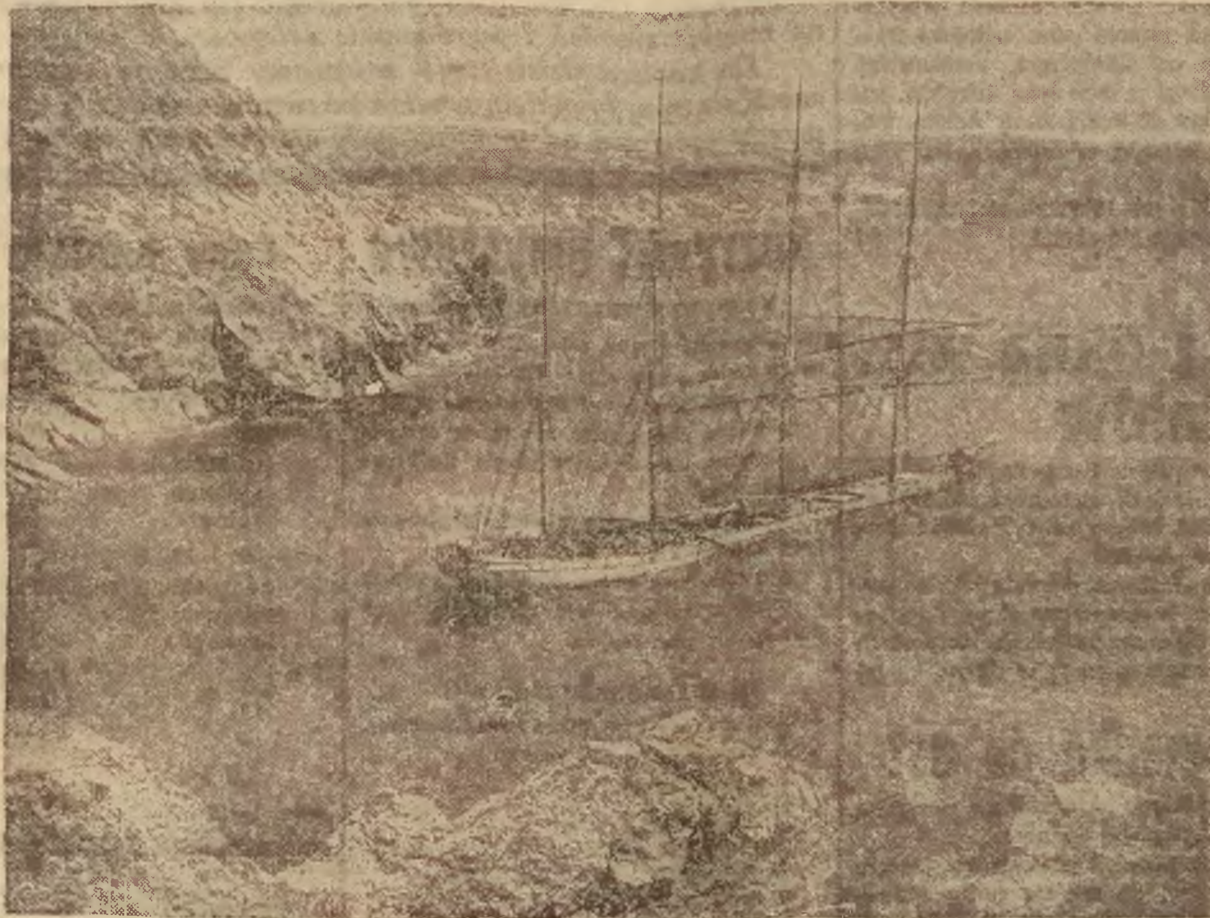
— Lustracje szyldów i reklam. W związku z nowymi przepisami o szyldach i reklamach ulicznych, inspekcja budowlana miasta przeprowadza obecnie na terenie Wilna lustracje, badając czy nowoinstalowane reklamy odpowiadają wymaganym przepisom.

— Posiedzenie komisji teatralnej. W połowie sierpnia Magistrat zamierza zwołać posiedzenie Miejskiej Komisji Teatralnej. Na posiedzeniu tym nowy dyrektor teatrów miejskich dr Pobóg-Kielelanowski zaznajomi członków komisji ze swoimi planami repertuarowymi na najbliższy kwartał nowego sezonu teatralnego oraz przedstawi skład nowego zespołu artystycznego.

SPRAWY SZKOLNE

— Filia Białoruska Państwowego Gimnazjum im. Ad. Mickiewicza w Wilnie podaje do wiadomości kandydatów, że egzaminy do kl. I rozpoczną się 29 sierpnia br. Podania przyjmuje się do 25 sierpnia.

Romantyczny grób po triumfach



Fiński czwórmasztowiec o pięknych liniach, „Hrabina Cecylia", który kilkakrotnie odbywał podróże żeglarskie z Australii, spoczywa do dnia dzisiejszego jako wrak u wybrzeży angielskich, gdzie rozbił się przed dwoma laty. Jest on obiektem dla turystów.

Z KOLEI

— Dodatkowe pociągi. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie podaje do ogólnej wiadomości, że wobec zwiększonej frekwencji podróżnych na odcinku Wilno—Grodno z dniem 1 sierpnia rb. zostaną uruchomione dodatkowe pociągi motorowe nr MT 2730 i nr MT 2731 na szlaku Wilno—Landwarów z zatrzymaniem się na przystanku osobowym Ponary oraz na punktach zatrzymania na żądanie. Pociągi te będą kursowały według następującego rozkładu jazdy: pociąg nr MT 2730 z Wilna odjazd godz. 16.42, Landwarów wyjazd godz. 17.13.

Pociąg nr MT 2731 Landwarów odjazd 17.35. W związku z tym pociąg motorowy nr MT 742 do Grodna będzie odchodzić z Wilna później o 17 minut, a więc o godz. 17 min. 5 bez zatrzymania się w Ponarach i na szlaku Wilno—Landwarów.

ROŻNE.

— Wycieczka do Werek. W dniu 31 lipca rb. Rzemiosło Chrześcijańskie urządza wycieczkę do Werek. Odjazd statkiem z przystani pani Borowskiej.

Informacje i bilety ulgowe w Związku Rzemieślników Chrześcijan ul. A. Mickiewicza 11 m. 9. Sekretariat czynny codziennie od godz. 18—21.

Uwaga: bilety nabyte na dzień 24 lipca są ważne.

— Zwiększenie się frekwencji podróżnych w komunikacji kolejowej z Litwą. Frekwencja podróżnych w kolejowej komunikacji pasażerskiej z Litwą zaczyna wyraźnie wzrastać. Podczas gdy w pierwszych dniach uruchomienia bezpośredniej komunikacji z Litwą w pociągach przejeżdżało granicę zaledwie po kilka osób, to obecnie, sytuacja uległa zmianie.

Coraz więcej osób przyjeżdża z Litwy do Wilna, Warszawy i innych miast polskich. Również wzrosła ilość podróżnych z Polski do Litwy. Wyjeżdżają przeważnie osoby, posiadające na Litwie krewnych.

——oOo——

Podrzutki

Anisja Szewelowa (Ludwisarska 14) dostarczyła do 3 komisariatu 5 letniego chłopczyka, którego spotkała błąkającego się po ulicach miasta.

Dziecko skierowano do Izby Zatrzymań.

Tegoż dnia dozorca domu Nr 37 przy ul. Wileńskiej Aleksander Kaziulewicz doprowadził do 3 komisariatu chłopczyka w wieku 5 lat i dziewczynkę lat 2, narodowości żydowskiej, których znalazł się na ul. Wileńskiej. Chłopak oświadczył, że nazywa się Mowsza Abelnik i mieszka przy ul. Wiłkomierskiej. Dzieci skierowano do Izby Zatrzymań.

Północna ściana Eigeru pokonana
Niezwykły sukces niemieckich alpinistów

Depesze doniosły przed kilku dniami o niezwykłym sukcesie czterech alpinistów niemieckich. Udało im się, mianowicie, wedrzeć na ostatni wyskok skalisty północnej ściany Eigeru, jednego z wierzchołków (3.974 mtr.) masywu Jungfrau.

Sukces ten nabiera wyrazu, jeśli się zważy że poraz pierwszy północna ściana Eigeru została zwalczona. Wszystkie dotychczasowe usiłowania kończyły się dla alpinistów katastrofą, pociągając za sobą wiele ofiar śmiertelnych.

W ciągu ostatnich kilku lat niejednokrotnie podejmowano próby.

W r. 1936 czterech alpinistów zaskoczyła burza w trakcie spinania się po stromej ścianie Eigeru. Trzech poniosło śmierć na miejscu, jeden zaś, Toni Kurz, przez dwa dni i dwie noce żył zawieszony nad przepaścią i umarł z wycieńczenia w chwili kiedy ekspedycja ratunkowa znalazła się zaledwie o kilka metrów od niego.

Przed kilku tygodniami dwóch Austriaków i dwóch Włochów usiłowało bez skutku dotrzeć do szczytu. Wszyscy czterej również ponieśli śmierć.

Mimo wydanych zarządzeń, zabraniających wspinania się na ścianę północną Eigeru, prostopadłą i śliską, w czwartek dnia 21 bm dwóch Austriaków, Harrer i Kasparek, wyruszyło z Alpiglen. Nazajutrz dwaj mieszkańcy Monachium, Voerg i Heckeneier, dogonili ich na wysokości drugiego pola śnieżnego północnej ściany Eigeru. Od tej chwili przez teleskopy w Scheidegg setki turystów obserwowało czterech śmiałków aż do soboty.

Noc z piątku na sobotę spędzili oni zawieszeni nad przepaścią na wysokości 3 450 mtr. O godz. 11 rano w sobotę osiągnął 3.500 mtr, poczym ruszyli w kierunku wschodnim poprzez wąski korytarz śnieżny. Po 6 godzinach nieludzkiego wysiłku osiągnęli dalsze 100 metrów. Znaleźli się więc wszystkiego o 300 metrów od szczytu, w miejscu dotychczas przez nikogo nie zdobytym.

Pogoda przez cały czas sprzyjała dzielnym alpinistom. Gdyby była się utrzymała — zwycięstwo ich w dużej mierze przypisywanoby wyrunkom atmosferycznym. Ale stało się inaczej.

Tegoż dnia jeszcze, pomiędzy godz. 1 a 5 po poł. niebo pokryło się chmurami i szczyt zasłoniła gęsta mgła. Wkrótce potem spadł śnieg na ścianę Eigeru. Czwórka bohaterów użyła całej energii, by umocnić się na osiągniętej pozycji. Do godz. 8 wieczór można ich było oglądać przez teleskop. Przygotowywali się do noclegu nad przepaścią.

Nadszedł niedzielny poranek. W Grindelwald padał deszcz, a na Jungfrau — gęsty śnieg. Chmury nie pozwalały na ustalenie pozycji alpinistów. W ciągu całego dnia nie udało się ich ujrzeć. Myślano, że podzielili tragiczny los swych poprzedników. Rozpoczęto przygotowania ekspedycji ratunkowej.

Tymczasem, ku ogólnemu zdumieniu i radości, nadeszła o godz. 7.30 wiecz. do Grindelwaldu wiadomość, że wszyscy czterej bohaterscy alpiniści dotarli zdrowo i cało do stacji Eigergletscher. Niezwykła musiała być ich odwaga i wytrzymałość, aby w czasie silnej burzy i wśród spadających lawin śnieżnych kontynuować wspinanie się po prostopadłej skalistej ścianie. W tych warunkach przebyli ostatnie, najcięższe 300 metrów. Zwyciężyli.

Wiadomości radiowe

WYCIECZKA DLA RADIOSŁUCHACZY.

Uczestnicy wycieczki dla radiosłuchaczy zwiedzą w niedzielę, 31 lipca Kolonie dla dzieci w Leoniszkach. Zbiórka jak zwykle obok wieży. Św. Jana, o godz 11. Spacer do Leoniszek 3 klm. od miejsca zbiórki (Belmont).

Powrót do Wilna na godzinę 15

ŚWIAT AKTORSKI.

Świat aktorski będzie zawsze zaciekawiać widza. Aktor oglądany od strony życia prywatnego, aktor uczłowieczony stanowi motyw interesujący. Franciszek Rychłowski, znany na terenie Wilna ze swej pracy artystycznej w 12-minutowym felietonie nakreśli kilka barwnych wspomnień z przeżyć prywatnych aktorskich. A zatem niedziela 31 lipca godz. 11.45.

LICZBA UCZESTNIKÓW AKCJI PREMIOWEJ POLSKIEGO RADIA.

Zainteresowanie radiosłuchaczy wielką Letnią Akcją Premiową Polskiego Radia jest coraz większe. Dotychczas wpłynęło kilkadziesiąt tysięcy odpowiedzi na temat, który z sygnałów dźwiękowych rozgłośni regionalnych jest najdźwięczniejszy lub najbardziej melodyjny.

Przypomnieć należy, że warunki uczestniczenia w wymienionej akcji są nader proste i łatwe do wykonania, a więc: należy być abonentem Polskiego Radia w miesiącach letnich, t. j. od 1 czerwca do 30 lipca; wysłuchać choćby jednej ze specjalnych audycyj nadawanych przez Polskie Radio, w której radiosłuchacze zapoznają się z sygnałami rozgłośni, oraz nadesłać do Polskiego Radia odpowiedź na specjalnym kuponie zamieszczonym w tygodniku radiowym „Antena".

Przypominamy również, że każdy uczestnik stacji nadesłać może kilka rozwiązań, wypełniając kilka kuponów na przestrzeni wszystkich trzech miesięcy letnich. Ponadto jeszcze w Wielkiej Letniej Akcji Premiowej mogą wziąć udział członkowie najbliższej rodziny radioabonenta (mąż, żona, dzieci) o ile mieszkają w tym samym lokalu, co i właściciel radiowej karty rejestracyjnej. Z pewnością takie rozszerzenie uprawnień abonenta zwiększa jego szanse do premii, na które przeznaczono: samochód, motocykle, motorowery, motorki do kajaków garaż składany, luksusowe odbiorniki oraz szereg innych nagród w ilości około 400.

Natępna specjalna audycja Letniej Akcji Premiowej nadana zostanie w dn. 10 sierpnia o godz. 19.00. Kto więc jeszcze nie miał możności usłyszenia sygnałów rozgłośni, winien uważnie przysłuchać się tej audycji i nadesłać wypełniony kupon pod adresem: Polskie Radio, Warszawa, Mazowiecka 5— „Letnia Akcja Premierowa".

RADIO

SOBOTA, dnia 30 lipca 1938 roku.

6.42 Pieśń poranna; 6.42 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. W. Szczepańskiego; 8.00 Muzyka wakacyjna; 8.55 Program na dzisiaj; 9.00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja południowa; 13.00 Powiastka dla dzieci; 13.15 Drobne utwory w wyk. zespołów kameralnych; 14.00 Muzyka popularna; 14.15 Przerwa; 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Dolina czarnego potoku" — słuchowisko; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Koncert Orkiestry Dętej; 16.45 Jak nie należy podróżować — felieton; 17.00 Utwory fortepianowe w wyk. Lizy Narówny; 17.30 Koncert solistów; 17.50 Wileńskie wiadomości sportowe; 17.55 Program na niedzielę; 18.00 Nasz program; 18.10 Recital śpiewaczy Rudolfa Jöksa (tenor); 18.45 „Mazowsze w poezji" — kwadrans poetycki; 19.00 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert popularny; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Czytanki wiejskie: „Ksiądz Piotr" — nowela Kazimierza Tetmajera; 21.10 Na polską nutę — audycja muzyczna; 21.45 Wiadomości sportowe; 22.00 Godzina niespodzianek; 23.00 Ostatni ewiadomości i komunikaty; 23.05 Zakończenie programu.

NIEDZIELA, dnia 31 lipca 1938 r.

7.15 Pieśń poranna. 7.20 „Wisłą do polskiego morza" — koncert poranny. 8.00 Dz. poranny. 8.15 Audycja dla wsi: Gazetka rolnicza. 8.35 Program na dzisiaj. 8.40 Wiadomości rolnicze. 8.50 Gra kapela wiejska (Tr. de Baranowicz). 9.15 Regionalna transmisja z Nowogródka. 11.45 „Ze wspomnień aktora" — felieton Franciszka Rychłowskiego. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny z udziałem chóru. 13.00 „Jan z Tenczyna" — szkic literacki Stanisława Wasylewskiego. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 „Chrzciny u Jurków" w oprac. Edwarda Ciukszy w wyk. Zespołu „Kaskada". 16.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Gość z Ameryki" — słuchowisko. 17.05 Recital śpiewaczy Elisabeth Wilde. 17.35 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 W świetlicy tatarskiego oddziału Z. S. w Nowogródku — audycja słowno - muzyczna. 18.30 „W tyskim ogródku" — podwieczorek przy mikrofonie. 18.35 Chwila Biura Studiów. 20.00 „Pan Epifaniusz na letnisku" — wieczorynka. 20.30 Gawęda świetlicowa. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Ta _ joj" — wesoła audycja. 21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni. 22.00 „Trubadur" — opera Verdi'ego — reportaż operowy z płyt. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

——oOo——

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w sobotę dnia 30 lipca o godz. 8.30 wiecz. przedostatnie przedstawienie doskonałej komedii współczesnej Alfreda Gehri — „Szóste piętro" w wykonaniu premierowej obsady zespołu.

— Dwa pożegnalne przedstawienia niedzielne — po cenach propagandowych! W niedzielę (dnia 31 lipca) ostatnie przedstawienie popołudniowe (o godz. 4.15) — „Szóstego piętra" — poza obejrzeniem ciekawej sztuki, pozwoli Szan. Publiczności pożegnać swych aktorów: Wł. Staszewskiego, który w ciągu dwóch lat odegrał 35 ról, w tym szereg wybitnych, uznanych przez prasę i publiczność, A. Dzwonkowskiego, również w ciągu dwóch lat zajmującego poważną pozycję aktorską, utalentowaną, młodą aktorkę H. Michalską, Z. Koczanowicza, wnoszącego zawsze dużo kultury i L. Kozłowskiego. Ceny propagandowe.

Na przedstawieniu „Jan" (o godz. 8.30 wiecz.) pożegnają publiczność wileńską: M. Szpakiewiczowa po siedmiu latach pracy w Wilnie, R. Hierowski, który w ciągu roku zdobył ogólną sympatię, R. Jaglarz — akcentujący kilkoma rolami swoje wybitne zdolności, P. Połoński — aktor o dużym zacięciu charakterystycznym, G. Oranowska, która w ciągu sezonu dała kilka interesujących postaci i T. Surowa — w niezliczonych swych różnorodnych rolach w ciągu 4 lat zdobywający prócz ogólnego uznania i sympatii, wielkie postępy aktorskie, rokujące najlepszą przyszłość. Z najmłodszych, stawiających na scenie wileńskiej pierwsze swe kroki: H. Billinżanka i T. Woźniak, wielce obiecujące jednostki aktorskie. Ceny propagandowe.

— Premiera w Teatrze na Pohulance! We wtorek dnia 2 sierpnia w Teatrze na Pohulance odbędzie się ostatnia premiera obecnego sezonu. Dana będzie sztuka wybitnego poety polskiego Wojciecha Bąka p. t. „Protest", obsadę której stanowią p. p.: T. Koronkiewiczówna (aktorka Teatru Poznańskiego), J. Wasilewski, I. Jasińska - Detkowska i J. Wiedeńska.

Pożar w Nowym Pohoście
Pastwą płomieni padło 26 budynków. Pożar powstał od pioruna

Wczoraj miasteczko Nowy Pohost w powiecie brasławskim nawiedziło nieszczęście.

W czasie burzy piorun uderzył w dom Judela Kasa, gdzie mieści się apteka. Powstał pożar. Ogień natrafił w aptece na łatwopalne materiały i zaczął rozprzestrzeniać się z wielką szybkością.

Ogień zniszczył 26 zabudowań. W jednym z domów spalił się żywcem niejaki Morduch Gedelman. Na pogorzelisku znaleziono jego zwęglone zwłoki. Kilka osób doznało poparzeń.

W wyniku kilkugodzinnej akcji ratunkowej pożar zlokalizowano. Straty wynoszą ponad 100 tysięcy złotych.

Burza szalała pod Wilnem

Wczoraj w tym czasie, gdy dyszące lipcowym żarem miasto ledwie skropił przelotny deszcz oraz rozległo się kilka dalekich grzmotów, pod Wilnem, a częściowo nawet na krańcach miasta, szalała gwałtowna burza, połączona z rzadko notowaną ulewą, która m. in. połowę Lipówki zamieniła w rzekę. Burza szalała również na Antokolu, w Pośpieszce i Wołokumpii.

Szczególne jednak nasilenie osiągnęła burza na terenie pow. wileńsko-trockiego. We wsi Choły, gm. worniańskiej, piorun uderzył w dom Jana Rukojcia, zabojając jego 40-letnią żonę Anielę. Pożar, który powstał w domu, został stłumiony.

W niektórych miejscowościach nastąpiło oberwanie się chmur. (c)

Studentka skoczyła z okna w... ręce przechodniów

Wczoraj około godz. 8 wiecz. na podwórku domu Nr 12 przy ul. Bonifraterskiej miał miejsce wypadek zamachu samobójczego.

Zamieszkała w tym domu 20-letnia studentka U. S. B. Stanisława Jurgielewiczówna, pod wpływem doznanego zawodu targnęła się na życie. Otworzyła okno pierwszego piętra i rzuciła się w dół. Zamiar jej jednak zauważyli stojący na dole sąsiedzi, którzy zdążyli złapać desperatkę... w objęcia.

Jurgielewiczówna doznała lekkich potłuczeń oraz szoku nerwowego. Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu desperatce pomocy, pozostawiło ją w domu. (c)

Pięć kilometrów po... pomadkę do ust

Onegdaj w Czarnym Borze dokonano kradzieży na szkodę jednego z kolejarzy. Ponieważ ślad jeszcze był świeży, na miejsce wypadku ściągnięto psa policyjnego „Mignon", który wkrótce natrafił na trop i poprowadził policjantów szlakiem ucieczki złodziei. Że pies i tym razem szedł prawidłowo świadczy ta okoliczność, że po pięciokilometrowym trop pieniu znaleziono skradzione... pomadkę do ust i chusteczkę do nosa.

Pies poprowadził policjantów jeszcze trzy kilometry, do miejsca gdzie prowadzone są roboty drogowe. Tam ślad urwał się. Obecnie policja prowadzi dalsze wywiady, celem zdemaskowania sprawców kradzieży. (c)

Zarząd Okr. Polskiej Macierzy Szkolnej
w Baranowiczach — ul. Senatorska 121

ogłasza dodatkowe zapisy na wolne miejsce na rok 1938/39 — do:

Prywatnego Męsk. Gimnaz. Drogowego | **Koedukacyjnego Gimn. Kupieckiego**

WARUNKI PRZYJĘCIA

6 — 7 oddziałów szkoły powszechnej, wiek od 13 do 17 lat. Egzamin z polskiego, arytmetyki, geometrii, geografii i rysunków. Egzamina odbędą się dn. 30 i 31 sierpnia 1938 r.

6 — 7 oddziałów szkoły powszechnej Wiek od 13 do 17 lat. Egzamin z polskiego, historii, arytmetyki, geometrii, geografii i przyrody. Egzamina odbędą się dn. 1 i 2 września 1933 r.

Podania o przyjęcie należy składać do dnia 28 sierpnia 1938 roku
Opłata za egzamin wynosi zł 20, czesne zł 25 miesięcznie.



— Droga pani sąsiadko, przynoszę małą niespodziankę dla pani z komisariatu policji!
— O, dziękuję moja pani, ale tego przyjąć nie mogę, bo nie mam się czym zrewanżować!

CASINO Początek o godz. 2-ej. Legendarny przepychem egzotyczny film o intrygach w pałacu maharadży
„TYGRYS ESZNAPURU"
Prawdziwa miłość i zazdrość potężnego władcy hinduskiego.
Oryginalny balet hinduski. Fantastyczna wystawa. Autentyczne zdjęcia.

Chrześcijańskie kino **SWIATOWID** Z powodu remontu **kino nieczynne do dn. 2. VIII.**
Od 2 sierpnia arcydzieło polskiej produkcji filmowej p. t.
„MŁODY LAS"
na tle powieści **Stefana Żeromskiego**

Kino **MARS** Premiera. Nie zważając na sezon letni wybitnie dobry film
„Przeklęty skarb"
Sensacyjny dramat, rozgrywający się w dżungli afrykańskiej.

OGNISKO Gustaw Fröhlich i Lida Barowa w czarującej operetce film
„Szalony porucznik"
Nadprogram: UROZMAICONE DODATKI. Pocz. seansów o 6-ej, w niedz. i św. o 4-ej

Od Administracji

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o wniesienie przedpłaty na miesiąc sierpień i wyrównanie zaległości.

Do numeru dzisiejszego załączamy naszym prenumeratorom zamiejscowym blankiety przekazów rozrachunkowych, przy których urzędy pocztowe od wpłacających nie pobierają żadnych opłat.

Rozrywki umysłowe

KONKURS WAKACYJNY (1punkt).

17. Odgadnąć liczbę czterocyfrową, której cyfry dadzą następujące rezultaty.

Pierwsza plus druga równa się trzecia
pierwsza plus trzecia równa się czwarta
pierwsza plus czwarta równa się druga plus trzecia.
druga plus czwarte równa się pierwsza razy trzecia
pierwsza razy druga równa się czwarta
pierwsza razy czwarta równa się druga plus trzecia plus trzecia.

18. ARYTMOGRAF (2 punkty)

zamiast cyfr wstawić litery i otrzymać wyrazy o podanych znaczeniach

1 zajęcie 12345
2) Metal 2345
3) polowanie 345
4) zaimek 45
5) spółgłoska 5

19. GRZYBOBRANIE (4 punkty).

Pięć sióstr zbierało grzyby przyczym okazało się że gdyby druga znalazła jeszcze 16 grzybów, trzecie — 25, czwarte — 36 a piąte jeszcze 49 grzybów, to u każdej następnej byłoby 2 razy więcej niż u poprzedniej. Przed wyjściem z lasu siostry podzieliły grzyby po równu. Wtedy druga siostra zauważyła, że obecna ilość posiadanych grzybów wyraża się tymi samymi cyframi co i poprzednia ilość — tylko napisanymi w odwrotnym porządku. Ile grzybów miała każda siostra?

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 29 lipca 1938 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 695 g/l	17.25	17.75
„ II „ 670 „	16.50	17.—
Pszenica I „ 748 „	25.—	26.—
„ II „ 726 „	24.—	25.—
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ I „ 619 „ „	16.75	17.25
„ III „ 620,5 „ (past.)	16.25	16.75
Owies I „ 468 „	17.25	17.75
„ II „ 445 „	16.25	16.75
Gryka „ 630 „	17.50	18.—
„ „ 610 „	17.—	17.50
Mąka żytnia gat. I 0—50%	30.—	31.—
„ „ „ I 0—65%	27.—	28.—
„ „ „ II 50—65%	—	—
„ „ razowa do 95%	20.50	21.—
Mąka pszen. gat. I 0—50%	41.25	42.25
„ „ „ I-A 0—65%	40.50	41.—
„ „ „ II 30—65%	33.50	34.—
„ „ „ II-A 50—65%	25.75	26.25
„ „ „ III 65—70%	20.—	21.—
„ „ pastewna	16.25	17.—
„ ziemniaczana „Superior"	—	—
„ „ „Prima"	—	—
Otręby żytnie przem stand.	9.50	10.—
Otręby pszen. śred. przem.stand.	10.75	11.25
Wyka	—	—
Łubin niebieski	15.50	16.—
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	—	—
Len trzepany Wołożyn	1530.—	1570.—
„ „ Horodziej	—	—
„ „ Traby	—	—
„ „ Miory	1400.—	1450.—
Len czesany Horodziej	2120.—	2160.—
Kądziel horodziejska	1550.—	1590.—
Targaniec moczony	750.—	790.—
„ Wołożyn	920.—	960.—

Sygnatura: 143/38.

Obwieszczenie
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Szczuczynie Nowogr. Jan Dąbrowski mający kancelarię w Szczuczynie, ul. Słowackiego Nr 6 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 sierpnia 1938 r. o godz. 11 w Szczuczynie, ul. Piłsudskiego Nr 129 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Bieskego Włodzimierza składających się z 53 przedmiotów domowych jako umeblow. oszacowanych na łączną sumę zł 888.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 14 lipca 1938 r.

Komornik **Jan Dąbrowski**

Ceny nabiału i jaj

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował 28 lipca następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

Masło za 1 kg:	hurt:	detal
wyborowe	2.80	3.10
stołowe	2.70	3.00
solone	2.60	2.90
Sery za 1 kg:		
edamski czerwony	2.00	2.40
edamski żółty	1.70	2.00
litewski	1.50	1.80
J a j a	kopa:	sztuka:
nr. 1	4.50	0.08
nr. 2	4.20	0.07½
nr. 3	3.90	0.07
Jaja 1 kg	1.25	1.35



— Zębami nie będę cię już mógł trzymać na przedstawieniu wieczorowym — mój przedni ząb wypada, a końcowy jest za słaby!

Przetarg

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie ogłasza niniejszym przetarg nieograniczony na wykonanie budowy budynku dla Urzędu Dworcowego Pocztowo - Telekomunikacyjnego Wilno 2 w Wilnie przy ul. Kolejowej (obok dworca).

Przetarg rozpocznie się w dniu 25 sierpnia 1938 r. o godz. 12 w lokalu Oddziału Budowlanego DOP i T ul. Dominikańska 15 w Wilnie.

Do tego terminu, t. j. do godziny 10 dnia 25 sierpnia 1938 r. dopuszczalne jest składanie ofert pisemnych.

Szczegółowe warunki, określające: zakres i jakość robót, formę i sposób składania ofert, wysokość, formę i sposób złożenia wadium i kaucji, terminy rozpoczęcia i ukończenia robót itp. zawarte są w „Wezwaniu do składania ofert" (Ogłoszonym w Monitorze Polskim z dnia 28 lipca 1938 r. nr 170) które otrzymać można bezpłatnie w biurze Oddziału Budowlanego Dr. Okr. P. i T. Wilno, Dominikańska 15 w okresie od 1 sierpnia do 24 sierpnia w godz. od 10 do 12 codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. We wskazanym wyżej biurze i oznaczonych godzinach zainteresowani mogą prócz wezwania do składania ofert otrzymać za zwrotem kosztu: kosztorys, ofertę i umowę, mogą przeglądać odpisy projektu — rysunków, obliczeń statystycznych itp. oraz nabywać po ustalonej cenie egzemplarze przepisów „Ogólne i szczegółowe warunki, obowiązujące przy wykonywaniu robót budowlanych" (III 8.5).

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów zastrzega sobie prawo wyboru z przetargu przedsiębiorcy bez względu na cenę oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

Obwieszczenie

Sąd Okręgowy w Nowogródku Wydział Cywilny obwieszcza, że postanowieniem z dnia 28 kwietnia postanowiono: 1) ogłosić upadłość „Syndykatu Rolniczego w Baranowiczach Spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością w likwidacji" z siedzibą w Baranowiczach przy ul. Szosowej 172.

2) wezwać wierzycieli upadłego w terminie miesięcznym od dnia obwieszczenia dla zgłoszenia swych wierzytelności,

3) wyznaczyć Sędziego - Komisarza w osobie Sądu Grodzkiego w Baranowiczach oraz syndyka upadłości adm. Konstantego Chomicza, zam. w Baranowiczach.

Sprawa Z. Nr 154/38.

Wiceprezes
(—) **H. Narkiewicz - Jodko.**

Nieświeskie

Chrześcijański sklep skór i obuwia
CIEŚLAK B., Kleck — Rynek
Wykonuje solidnie, szybko i tanio wszelkie obstalunki.

LEKARZE

DR MED. JANINA
Piotrowicz-Jurczenkowa
ordynator szpitala Sawicz.
Choroby skórne, weneryczne i kobiece
przeprowadziła się
na ul. Jagiellońską 16 m. 6, tel. 18 66.
Przyjmuje od 5 do 7 wiecz.

DOKTOR
Zeldowicz
Choroby skórne, weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od godz. 9 - 1 i 5—8 w.

DOKTOR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7, ul. Wileńska Nr 28 m. 3, tel. 277.

DOKTOR MED.
Zygmunt Kudrewicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Zamkowa 15, tel. 19-60 Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—

DOKTOR
Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od godz. 9—1 i 3—7, w niedziele od 10—1

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja Ul. Grodzka Nr. 27 (Zwierzyniec).

AKUSZERKA
Smiałowska
oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26—6. stępne. Porady bezpłatne. Wielka 4—1.

Kupno i sprzedaż

SAMOCHÓD w dobrym stanie do sprzedania tanio. Mickiewicza 15 m. 4. Tel. 5-45.

DZIAŁKI nabyte w mieście - ogrodzie JAGIELLONÓW w pobliżu stacji Ponary o odrębnej-hipotece do sprzedania. Informacje: Wilno, ul. Mickiewicza 15 m. 4, tel 5—45.

SPRZEDAM bardzo tanio sklep spożywczy z towarem i urządzeniem Ludwisarska Nr 9 m. 8.

Nauka i Wychowanie

KOREPETYTOR z botaniki i chemii, zakres szkół śr. potrzebny natychmiast. Zgłoszenia do Administracji „Kurjera Wileńskiego".

PRACA

AGENTÓW(KI) zdolnych, wymownych na najlepszych warunkach poszukuje Polski Zakład Portretowy „PATRIA" Kielce, skrz. pocztowa 291.

LIDZKIE

DOKTOR
A. Czerny
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
LIDA, ul. 3-go Maja 4.

Kupujemy każdą ilość tegorocznego MIODU, dojrzałych SERÓW litewskich i GRZYBÓW suszon
Płacimy najwyższe ceny
Spółka Chrześcijańska
„EKONOMIA"
Baranowicze, ul. Szeptyckiego 50
telefon 97

Kino-Teatr „PAN"
w Baranowiczach
Dziś. **Jadwiga Smosarska** w filmie
ROK 1914
Chór Dana i kozaków kubańskich

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicze, Ułańska 11; Brześć n/B., Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Ilocz. u E. Kotlarewskiego, Wileńska 11 Redaktor odp. Józef Onusajtis